Nr. 96. We Lwowie, Piątek dnia 27. Kwietnia 1877. Rok XVI.

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie	. . .	4 złr. 50 cent.
" miesięcznie	. . .	1 " 50 "
Zamiejscowa "	. . .	2 " — "

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie	w państwie austrjackiem .	5 złr. — ct.
	do Prus i Rzeszy niemieckiej .	po 7 złr. 50 cnt.
	" Francji	
	" Belgii i Szwajcarji	
	" Włoch, Turcji i księt. Naddu.	
	" Serbii	

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej" Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja Jan Adama, Correfour de la Croix, Ronge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubong, Poissonniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 8. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne niepieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Z powodu ciągle podnoszących się cen druku i papieru, jak niemniej z powodu wielkich wydatków na depesze i korespondencje w chwili obecnej, oba pisma polityczne we Lwowie wychodzące, mianowicie **Gazeta Narodowa** i **Dziennik Polski** podnoszą z dniem dzisiejszym prenumeratę do wysokości tej kwoty, jaką od kilkunastu lat pobierają inne pisma polskie tych samych rozmiarów. Ogłoszenie niniejsze obowiązuje od dnia dzisiejszego. Prenumeratorowie, którzy już złożyli abonament do końca czerwca r. b., nie są obowiązani dopłacać.

Od dnia dzisiejszego prenumerata na **„Gazetę Narodową"** wynosi:

na prowincji:

kwartalnie	. . .	6 złr.
miesięcznie	. . .	2 "

we Lwowie:

kwartalnie	. . .	4 zł. 50 ct.
miesięcznie	. . .	1 " 50 "

Prenumerata przyjmuje się jedynie od 1. i 15. i tylko do końca każdego miesiąca.

Dla uniknienia wszelkiej zwłoki zechcą pp. abonenci prenumeratę przesłać wcześnie, gdyż po upływie tego terminu administracja nieodpowiada za brakujące numera.

Pieniądze prenumeracyjne najdogodniej przesyłać za przekazem pocztowym.

Lwów d. 27. kwietnia.

Czechy z uniesieniem witają manifest carski. *Politik* podaje go na czele numeru środowego pod gołym napisem „Manifest cesarski" jak gdyby car moskiewski był koronowanym cesarzem Czech. Czesi tak dalece stracili poczucie swojej indywidualności i godności narodowej, że podobnego czynu dopuszczają się z pewną pompą. Ze szkaradnej obłudy, z jaką manifest pokrywa cel właściwy caratu, Czesi czy nie widzą, czy widzieć nie chcą, że w następnym artykule kierującym *Politik* wysławia cara, Moskwę, wojnę; to nam nic do tego, odpowiadać będą za to kiedyś Czesi wobec historji, wobec własnego sumienia, a nie daj Boże i własną skórą pod knutem moskiewskim, — ale podłem szalbierstwem nazwać musimy, gdy *Politik* w końcu swego artykułu woła: „We wszystkich krajach słowiańskich powitany będzie manifest wojenny Aleksandra II. z tym samym odgłosem radości co w Moskwie, wszędzie brzmi dla wodza moskiewskiego uniesione „Slava!" wraz z pełnym otuchy okrzykiem:

„Mir niebios temu, kto swą dzielną broń
„Na słuszną, świętą wojnę chwyta w dłoń!"

Okrzyk ten motywuje *Politik* zapewnieniem, że Moskwa idzie wybawić Słowian południowych z niewoli. To fałsz wiadomy! — i dlatego nie wszystkie kraje słowiańskie przyklaskują Moskwie — i owszem są kraje najczyściej słowiańskie, które pragną rozbicia Moskwy, dlatego, że jęczą pod s t o k r o ć o k r o p n i e j s z y m uciskiem moralnym i materjalnym Moskwy, niż Słowianie naddunajscy. I czy wzięła kiedy Moskwa w obronę słowiańskie kraje w obrębie Prus? — nie mówimy o Polakach, bo jęku boleści Polaków Czesi nie chcą rozumieć, a dziś go nawet potępić, zbrodnią ochrzcić gotowi, — ale o Łużyczanach. — Czyż wzięła kiedy Moskwa w obronę Słowian austrjackich, kiedy ich germanizowano bezwzględnie? — i tu o Polakach nie mówimy, ale o Czechach, których jęk boleści — Czesi przecie rozumieją. Czyliż to tak dawno temu, czyliż choć trzy lata już upłynęło, jak Czesi przekleństwa miotali na Moskwę, gdy się dowiedzieli o jej postępowaniu dyplomatycznem wobec sprawy czeskiej?... To nie duch słowiański prowadzi sztandary Moskwy nad Dunaj i za Dunaj, jeżeli się uda, — to wychowany przez godnych Germanów duch mongolizmu, któremu krew koczownicza nie pozwala spokojnie pracować na własnych ziemiach, dość przecie rozległych i bogatych, ale jak pod jakiemś przekleństwem prze ją naprzód na wszystkie strony, aż zginie, albo świat przykrywszy swoim końskim namiotem, zdławi wszystko, co prowadzony przez Opatrzność duch ludzki wielkiego, pięknego i miłościwego zdziałał przez narodów rzeszę.

Wszelako bywają ludzie, a może i ludy, którym imponuje właśnie despota o silnej woli i grubej pięści, którzy go wielbią, choćby ich niedźwiadkami smagał. Tak nizko może upadli redaktorowie czescy, ale nie naród czeski. Redaktorowie czescy są tylko pewni dzisiaj, iż naród czeski przeciw podobnym nikczemnościom nie zaprotestuje, z nienawiści do centralistów. Zada się szturchańca w bok pogardzanemu wrogowi; niech bodaj tyle zemsty będzie za nasze zawody! — myślą Czesi. I centraliści niezawodnie piorunami swoich *Press*, *Blattów* i *Bohemij* uderzą za to na Czechów. A wszakżeż te *Pressy* itd. stokroć nikczemniej postępują od pism czeskich. Z pism czeskich przemawia złośliwa mściwość, ale z pism centralistycznych naokół wieje tchórzostwo i znane germańskie płaszczenie się przed każdym konsekwentnym a bliskim despotą.

Stara Presse ręce załamuje, słysząc jak pomawiają Austrję o to, co przecie czynić powinna według najprostszego chłopskiego rozumu, tj. „iż się gotuje do mobilizacji", a dalej do tymczasowego zajęcia Bośnii i Hercegowiny. „Rozpuszczając te pogłoski — perswaduje *Presse* ze łzami — nie troszczą się wcale o ten fakt uwierzytelniony w sposób najautentyczniejszy, że dotychczas ani jeden urlopnik etatu prezencyjnego nie został powołany do szeregów ze względu na sprawę wschodnią, że ani jednego guldena nie wydano na nadzwyczajne cele wojenne, że od ostatniej zmiany załóg, która się co roku według pewnej kolei odbywa, a zatem od wielu miesięcy ani jednej kompanii wojska z leży nie ruszono" — itd.

A *Frmdbl* czyż mniej gorąco uznaje słuszność wyrazów manifestu carskiego jak *Politik*? Posłuchajmy: „Jeżeli car w manifeście swoim mówi o „nowych ofiarach", które teraz Moskwa ponieść musi „dla ulżenia losu chrześcian na półwyspie Bałkańskim", to odezwa ta niepowstrzymanie działać, i zapał do wojny przeciw półksiężycowi ciągle a ciągle podsycać się będzie. A trudno zaprzeczyć manifestowi, gdy twierdzi, że Porta nieugiętą się okazała w odmawianiu wszelkich rękojmi co do bezpieczeństwa chrześcian. Niepodobna odmówić mu słuszności, gdy silnym wyrazem postępowanie Porty ogłasza jako „butny upór", zmuszający do „aktów bardziej stanowczych", a przedewszystkiem do rozkazu „przekroczenia granicy tureckiej". Ale posłuchajmy zaraz dalej: „Musiało to być widowisko imponujące, gdy miłujący pokój monarcha na południowo-zachodniej granicy swego państwa olbrzymiego „harangował" do wojny wojska, które ze swoich leży pokojowych posunęły się na lewy brzeg Prutu. Jemu na serjo chodziło o utrzymanie pokoju; ale i w Moskwie okoliczności bywają przeważniejsze od człowieka, choćby nawet człowiek ten zasiadał na tronie Piotra Wielkiego. Prądowi narodowemu cesarz Aleksander opierać się nie mógł dłużej, zwłaszcza gdy Turcja zacięła się w swoim szalonym uporze. Musiał on nietylko rękę przyłożyć do szabli, ale wydobyć szablę, i uczynił to wśród okrzyków uniesienia armii swojej i narodu, mówiąc o „honorze Moskwy", którego „wszyscy do jednego" strzedz i bronić będą. A kiedy już o „honor Moskwy" chodzi, to już o zatrzymaniu się, o zboczeniu mowy nie ma."

I nie koniec na tej mizerji. Ambasador austrjacki ma powrócić do Stambułu; otóż *Frmdbl.* na wszystko w świecie chce wyperswadować — zapewne Moskwie — że Austrja czyni to nie z własnej woli, z prawa własnej polityki samoistnej, jako mocarstwo pierwszorzędne. „Skoro rządy angielski i niemiecki — oświadcza *Frmdblt.* w komunikacie półurzędowym tuż pod powyższym artykułem — postanowiły na nowo posłać ambasadorów swoich do stolicy Turcji, więc i dla rządu austro-węgierskiego odpadają teraz w znacznej części powody, dla których ambasadora swego ze Stambułu był odwołał. Hr. Zichy zapewne już w czasie najbliższym otrzyma polecenie udać się do stolicy Turcji i odnowić stosunki swoje z Wysoką Portą."

A te wspomniane dwa dzienniki są głównymi przedstawicielami austrjacyzmu, gangreną berlińską jeszcze nie bardzo dotkniętemi a nadto do manifestacyj półurzędowych bywają używane.

Z Wiednia piszą do *Kölnische Ztg.*: „Z Berlina donoszą do *Breslauer Ztg.*, że pewien wyższy oficer sztabu niemieckiego powiózł z Berlina polecenia do Bukaresztu, aby a r m i ę r u m u ń s k ą n a g r a n i c y a u s t r j a c k i e j koncentrowano. Pominąwszy, iż ze względów wojskowych podobne „polecenie" byłoby niestosownem, to w ogóle mają tutaj powód sądzić, że nie zostało wydane, i że gabinet berliński nie myśli o wpływaniu w sposób taki na armię rumuńską."

Peszteński zaś korespondent *Gaz. Kolońskiej* twierdzi, że partji wojskowej we Wiedniu (*G. K.* zowie ją słowiańską partją nadworną!!) wszystko jedno — czy Austrja wkroczy do Hercegowiny i Bośnii „w paralelnej akcji z Moskwą", tj. w porozumieniu z Moskwą, czyli też „w kontrakcji", t. j. wbrew Moskwie, i że „kontr-akcja" zaleca jedynie dla otumanienia Węgrów. Niechaj tylko wojsko austrjackie usadowi się w Bośnii i Hercegowinie, a mniejsza już o powody i t. d. Hr. Andrassemu jednak nie podoba się ani akcja paralelna ani kontrakcja, chce on zwlekać, i dla paraliżowania owej partji reakcyjno-wojskowej, podnoszącej głowę dumnie od czasu jubileuszu arcyks. Albrechta, powołał był Tiszę do Wiednia. Do akcji potrzebną jest mobilizacja, a Tisza oświadczył już dawniej, że bez jego przyzwolenia, jak długo będzie ministrem, o mobilizacji mowy być nie może. Otóż partja owa chce pozyskać Tiszę, dowodząc mu, że omladina zamierza obalić Milana i w południowych Węgrzech wywołać powstanie; więc w interesie Węgier, należy obsadzić Serbię a „mimochodem" także Bośnię i Hercegowinę.

Nowa Presse zapewnia, że centraliści jeszcze nie powzięli uchwały względem wyboru z Izby posłów do d e p u t a c j i r e g n i k o l a r n e j, i że właśnie w sprawie ugodowej niemają powodu wykluczać prawicy. *Nowa Presse* widocznie obawia się, aby prawica (delgacja nasza i stronnictwo prawa) nie ustąpiła z Rady państwa po takim gwałcie, jakim byłoby wykluczenie jej z deputacji regnikolarnej, i aby potem cała odpowiedzialność za przebieg sprawy ugodowej nie spadła na samych tylko centralistów.

Gdy pewną jeszcze nie była wojna, gdy toczyły się jeszcze rokowania, a Moskwa wszelkiemi sposobami możliwemi starała się Europę po prostu oszukać, dzienniki moskiewskie usiłowały upewniać wszystkich, że tylko „święty cel", zasady humanitarne i żądza spełnienia szczytnego posłannictwa nakazują jej Prut przekroczyć; lecz dzisiaj gdy na skinienie cara hordy moskiewskie najeżdżają obce państwo i posuwają się na zagładę Turcji, to samo dziennikarstwo przestaje używać skrupułów wszelkich i jawnie zaczyna wypowiadać istotne cele Moskali.

Ten sam *Gołos*, który przed kilkoma dniami mówił tylko o humanitaryzmie, który wyrazów już nie miał na określenie bezinteresownego poświęcenia moskiewskiego narodu, idącego wybawiać jęczących chrześcian z pod tureckiego jarzma, ten sam *Gołos*, powiadamy, który upewniał Europę, że idzie tylko nieść pokój Bułgarom, staje się powoli szczerszym i powoli zaczyna wypowiadać, jakie są prawdziwe cele Moskali na półwyspie Bałkańskim. Posłuchajmy co mówi ostatni otrzymany numer *Gołosu*:

„Pewna gazeta, bardzo poważna, z Moskwy powiada, że za wiele straciliśmy czasu na dyplomację, należało wziąć się zaraz z początku kwestji wschodniej do oręża. Druga znowu, z Petersburga wymawia rządowi, iż kierował się zanadto platonicznemi uczuciami. Podobało się nam, mówi rzeczone pismo, przybrać powód wyrwania tureckich chrześcian z pod jarzma tureckiego, ale czyż to cała Europa chrześciańska nie powinna była o tem przed czasem pomyśleć? Czemuż się ona za nich nie upomniała?"

Gołos tym pismom tak odpowiada: „Taka polityka egoistyczna, którą nam wspomniane dzienniki radzą, posłużyłyłaby tylko do osłabienia naszego. Ze stanowiska interesów nawet materjalnych naszych i dla ich bezpieczeństwa, nasze postępowanie całe poniekąd było nakazane. Gdybyśmy byli obojętnie patrzyli na rozruchy jakie, toczące się w kraju sąsiednim, to te rozruchy bardziej by się powiększyły, a na tem handel nasz i przemysł bardzoby ucierpiał, jak to zresztą się pokazało. Oczywiście, że w tych wypadkach na Wschodzie, jeśli bierzemy udział, to b e z w a r u n k o w a b e z i n t e r e s o w n o ś ć nie może być naszą polityką. Niewyrzekając się zupełnie narodowych i religijnych podstaw, to M o s k w a w r z e c z y s a m e j m a n a d z w y c z a j w a ż n e m a t e r j a l n e k o r z y ś c i d o p r z e p r o w a d z e n i a n a p ó ł w y s p i e B a ł k a ń s k i m i w D a r d a n e l a c h.

„Żadne państwo nie może być obojętnem na to co się dzieje w kraju sąsiednim, a zwłaszcza gdy kraj ten posiada w ręku swoim klucza raczej bramę, przez którą przechodzą wszystkie towary handlu całego świata."

Ciekawsze niezawodnie rzeczy Moskwa nam na później rezerwuje, a dla tych, którzy znają Moskali, nie będzie wcale nowością to cokowiek nastąpić może z ich strony.

Jeszcze przed oczekiwanym carskim manifestem, wydającym wojnę Turcji, pomimo tego, że *de facto* wojna ta nie była jeszcze wydaną, bo 23. kwietnia b. m. moskiewskie wojska Prut przekroczyły, najeżdżając neutralne państwo i gwałcąc tym sposobem najprostsze i najpierwsze prawo międzynarodowe.

Polit. Corr. donosi, że w moskiewskiej głównej kwaterze wydano następujące dyspozycje co do posuwania się wojsk: ze stacji kolei żelaznej Ungeny po lewym brzegu Prutu przewiezioną będzie armia koleją żelazną tylko do Moraszeszt, zkąd pomaszeruje traktami prowadzącemi w jednym kierunku do Plojeszt na północ od Bukaresztu, a w drugim ku Gałaczowi. Z rozpoczęciem operacyj wojennych kolejami żelaznemi przewiezionem będzie do Kalafatu, Giurgewa i Gałaczu tylko tyle wojska, ile będzie potrzebnem do obsadzenia tych punktów, celem niedopuszczenia przeprawienia się Turków przez Dunaj.

Sztab jeneralny armii południowej opuścił Kiszeniew i udał się do Ungen i Skulen — gdzie skoncentrowanem jest gros artylerji i znaczna piechota. Z wydanych dyspozycyj wnosić można, że wielka część piechoty i artylerji codziennie w 18 pociągach wysyłaną bywa z Ungen do Maraszeszt, zkąd dalsze dyspozycje będą wydane co do posuwania się armii na wielkim, wolnym trakcie obecnie, ku Fokszanom, Rimnikowi i Buzeo. Jak utrzymują, ma być główna kwatera w skutek powyższych dyspozycyj przeniesioną do Buzeo, później do Plojeszt. Z Buzeo kilka prowadzi traktów.

Korespondent *N. Fr. Pr.* z Gałaczu donosi, że dwie moskiewskie dywizje piechoty, jedna brygada kozaków i trzy baterje artylerji stały już tuż nad rumuńsko-besarabską granicą pod Kitai i Kutei, dwoma wsiami zamieszkałemi przez bułgarskich kolonistów a leżącemi pomiędzy Doligradem a Tatarbunarem, odległemi tylko o 4 do 8 mil od Dunaju, stanowiącego w tem miejscu granicę turecką. — Dywizje te stanowią straż przednią moskiewskiego lewego skrzydła, składającego się z 7 i 10 korpusu. Centrum armii moskiewskiej stanowiące korpusy 8 i 9 oraz prawe skrzydło moskiewskie złożone z 11 i 12 korpusu, znajdowały się już nad Prutem, czyli tuż nad rumuńską granicą. Rezerwami tych korpusów są 3 korpus znajdujący się w Żytomierzu i 14 korpus w Kiszeniewie.

Z Moskwą czy przeciw Moskwie?

Ciężkiej wagi to wieści, jakie nam brzask tegorocznej wiosny przynosi. Jeszcze niemal do końca przeszłego tygodnia karmiło dziennikarstwo znudzoną i zniecierpliwioną publiczność całego świata tysiąckrotnie przemłóconemi przepowiedniami, że dyplomacja do niczego nie doprowadzi, że do wojny przyjść musi z pewnością itd. bez końca. Niepewność politycznego położenia zgnębiła wszelki ruch ekonomiczny, znużyła Europę do ostateczności — atmosfera stawała się coraz duszniejszą, nie do zniesienia.

Lecz od ostatniej niedzieli zmienił się ten stan rzeczy. Dzień po dniu pojawiają się teraz wieści, które na opinię publiczną tak oddziaływają, jak na uspiony obóz niespodziewany odgłos armatniego strzału wśród nocnej niszy.

Do niedzieli zaledwie tyle było nam wiadomo, że Moskale i Czarnogórcy pewnie zaczną walkę z Turkami, że cała potęga zbrojna Rumunów wesprze armię cara Wszech Moskwy. Ale to wszystko nie było nic nowego — wiedzieliśmy o tem mniej więcej od roku. Lecz dziś, we trzy dni po przekroczeniu Prutu przez Moskali, wiemy już

Maurycy hr. Dzieduszycki.

M a u r y c y hr. D z i e d u s z y c k i, zmarły 22. kwietnia, którego zwłoki odprowadziliśmy na wieczny spoczynek na cmentarz Łyczakowski w dniu 24. kwietnia, był człowiekiem wybitnego stanowiska w naszem społeczeństwie, mamy więc obowiązek jako o takim cokolwiek szerzej powiedzieć, kreśląc jego życiorys.

Ojcem Maurycego był hr. Ludwik Dzieduszycki, porucznik w korpusie inżynierów, a następnie szambelan cesarski, matka była Domicela z Bielskich. Maurycy urodził się we wsi Rychcicach r. 1813 w Samborskiem. Początki nauk pobierał w domu rodzicielskim, zkąd dość dobrze przygotowany, oddany został do konwiktu Jezuitów w Tarnopolu. Jezuici nadali kierunek jego umysłowi, którego się wiernie trzymał aż do swojego zgonu. W Tarnopolu przebywał od 1828 do 1832. Ztąd przeniósł się do Lwowa i zapisał się na wydział prawniczy uniwersytetu, sposobiąc się na urzędnika austrjackiego. Uniwersytet skończył w 1836 r. i zaraz potem wstąpił na służbę w biurze namiestnika arcyksięcia Ferdynanda d'Este.

Były to czasy najwyższego rozkwitu biurokratyzmu u nas i germanizacji gwałtownej, z urzędu prowadzonej z wielką zaciętością i bezwzględnością, trudno więc było Polakowi pogodzić obowiązki urzędu z obowiązkami narodowymi i trudno było Polakowi na urzędzie użytecznie działać dla narodowości polskiej. Hrabia Dzieduszycki nie wiele też mógł jako urzędnik pożytecznego zrobić dla uciemiężonej narodowości, ale i to już było dobrem, że nie szkodził jej z własnej gorliwości, jak to czynili urzędnicy Niemcy. Po ośmiu latach służby został sekretarzem gubernialnym, po ośmnastu zaś dopiero radcą namiestnictwa galicyjskiego, co zważywszy, iż potomków rodów hrabiowskich na urzędach szybko zwykle awansują, było dość długiem czekaniem. W r. 1847 wybrany członkiem stanów galicyjskich, w r. zaś 1860 mianowany został członkiem dyscyplinarnej komisji.

Z czynności jego urzędowych ważniejsze są: urządzenie w r. 1856 pierwszego w Galicji zakładu karno-poprawczego dla kobiet we Lwowie przy kościele Marji Magdaleny pod zarządem Sióstr miłosierdzia, następnie objęcie zastępstwa kuratorji Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich w r. 1851 z rozkazu i z nominacji rządu, po usnnięciu prawnego kuratora, którym był po śmierci Henryka książe Jerzy Lubomirski. Ówczesna opinia brała za złe hr. Maurycemu, iż wiedząc, że według statutu do kogo innego należała kuratorja, przyjął ją jednak z ramienia rządu. Zapatrując się na to przyjęcie z punktu obrony własnego prawa, potrzeba przyznać słuszność ówczesnej opinii, oświadczającej się za księciem Jerzym, usuniętym od Zakładu z powodów polityczno-narodowych. Gdy się jednak zważy, że w razie nieprzyjęcia kuratorji przez hr. Maurycego Dziednszyckiego, byłby na zastępcę kuratora zanominowany przez rząd nieprzyjaźnie usposobiony Niemiec, który byłby tamował rozwój instytucji i szkodził Zakładowi, trudno brać za złe to Dzieduszyckiemu, że mając na względzie interes Zakładu, postąpił sobie wbrew powszechnemu życzeniu. Czas zarządu hr. Dzieduszyckiego należy do pomyślniejszych w dziejach tego trapionego dawniej różnemi podejrzeniami i oskarżeniami przez biurokrację austrjacką Zakładu. Dbał on pilnie o to, aby piękny ten Zakład stał się ogniskiem nauki polskiej i na jego urzędników powoływał ludzi prawych i dobrych Polaków, to też zostawił po sobie pamięć troskliwego a użytecznego kuratora. W r. 1869 Zakład powrócił pod zarząd prawnego kuratora księcia Jerzego Lubomirskiego, który w krótkim czasie bardzo go podniósł, założył w nim muzeum Lubomirskich i wprowadził w stosunki z korporacjami naukowemi różnych krajów. Śmierć przedwczesna księcia Jerzego wywołała dzisiejszą stagnację w Zakładzie, który nie jest już jak za jego czasów ogniskiem, skupiającem siły co najlepsze naukowe kraju.

Wracając do hr. Maurycego Dzieduszyckiego, nadmienić musimy, że w r. 1851 wybrało go Towarzystwo galicyjskiej kasy oszczędności członkiem swoim, a potem powierzyło mu obowiązek członka wydziału tej kasy, a w r. 1857 wybrało go swoim członkiem Towarzystwo naukowe krakowskie. Po zamienieniu tego Towarzystwa na Akademię umiejętności, hr. Maurycy Dzieduszycki został członkiem akademii.

W czasie pobytu we Lwowie arcyksięcia Karola Ludwika, Maurycy hr. Dzieduszycki był jego nauczycielem języka polskiego.

Przed kilku laty usunąwszy się jako emeryt z urzędowania, czynniej zaczął się oddawać życiu publicznemu w kraju, przyjął prezesostwo komitetu do wspierania księży unitów wygnanych z dyecezji chełmskiej przez Moskali, a w roku zeszłym wybrany został na posła do sejmu. — Przed zajęciem jednak krzesła poselskiego, po krótkiej ale bardzo ciężkiej chorobie umarł 22. kwietnia o godzinie 3. z rana, żałowany jako człowiek prawy i zasłużony w piśmiennictwie.

Hr. Maurycy Dzieduszycki był z przekonania arystokratą, konserwatystą i przeciwnikiem demokracji, jako też wszelkich narodowych ruchów. Nie posunął się jednak w swoich publicystycznych pracach, którym się zwłaszcza pod koniec życia z wielkim zapałem oddawał, aż do zniewagi pamięci tych, co wszystko ojczyźnie poświęcili i do rozmyślnego fałszowania faktów w celu potępienia czynności, które przekonania jego urzędowo-konserwatywne za złe uważały. Pewne umiarkowanie i poczucie sprawiedliwości, właściwe ludziom dobrej wiary i charakterom prawym, wyróżniało go zaszczytnie od wielu ludzi jego stronnictwa. Ścisły katolik w wyobrażeniach swoich, gorliwie oddany sprawie kościelnej, był wielką powagą w stronnictwie niedawno u nas powstałem, a powszechnie nazywanem ultramontańskiem. Jego energii, niestrudzonej pracowitości i stosunkom, stronnictwo, którego we Lwowie był rzeczywistym przewodnikiem szanowanym nawet przez przeciwników, zawdzięcza swój rozrost i dzisiejszą siłę.

Nie działanie jednak urzędowe i kościelno-polityczne, za które zaszczycony został przez cesarza orderami Leopolda i korony żelaznej trzeciej klasy, a przez papieża orderem komandorskim Grzegorza W. zapewnia hr. Maurycemu Dzieduszyckiemu długie a trwałe wspomnienie w narodzie polskim, ale jego prace literackie, zwłaszcza też historyczne.

Przeszłość polską umiłował szlachetnie całą duszą. Ponieważ zaś przedstawiał ją w świetle wyłącznie katolickiem, ztąd dzieła jego historyczne posiadają charakter tendencyjny, różny od zapatrywań dotychczasowych historyków. Główną jego myślą było zawsze przedstawiać, iż cywilizacja i wszystko dobre spłynęło na nasz naród z kościoła katolickiego. Badania jego wydobyły wiele nowych faktów i rozjaśniły kilka epok naszej przeszłości. Chociaż nie zawsze można się zgodzić z jego poglądami, zawsze się czyta przyjemnie jego dzieła dobrze zwykle napisane. Z wdziękiem artystycznego obrobienia zarysował w nich potężnie kilka wielkich postaci historycznych. Dzieła te, a mówimy tu zwłaszcza o dwóch, „Piotr Skarga i wiek jego" i „Zbigniew Oleśnicki" są oprócz tego pracami wysokiej, umiejętnej wartości. Przez napisanie ich postawił sobie pomnik w narodzie.

Bardzo także ciekawem i ważnem dziełem jest jego „Krótki rys dziejów i spraw Lisowczyków". Czyta się je jak i poprzednie z coraz wzrastającem zajęciem jakby dobrą powieść. — „Żywot Wacława Hieronima Sierakowskiego, arcybiskupa lwowskiego", scharakteryzowany został trafnie w dziele jednotomowem, w którem wszystkie sprawy tego znakomitego kapłana gruntownie opisał. Inne dzieło p. t. „Święty Stanisław wobec dzisiejszej krytyki", poświęcone zostało przez hr. Dzieduszyckiego obronie Stanisława przeciwko zarzutom kilku naszych historyków. „Kronika domowa Dzieduszyckich" jest nietylko dla rodziny tego nazwiska ciekawą. Są w niej podane fakta, i dla całego narodu zajmujące. Kilka też postaci bardzo interesujących a mało dotąd znanych, zostało w tej kronice dokładnie skreślonych. „Historja kościoła katolickiego w Szwecji" jest ostatniem większem dziełem historycznem hr. Maurycego Dzieduszyckiego.

Oprócz wyżej wymienionych napisał i umieścił w różnych czasopismach następujące życiorysy i rozprawy historyczne, krytyczne i społeczne: biografie Józefa hr. Borkowskiego; W. Pola; Władysława hr. Tarnowskiego; Kazimierza Badeniego i Andrzeja Poniatowskiego; Szachy w Polsce; Zbiory numizmatyczne we Lwowie: Rzut oka na stan obyczajowo-religijny. Polska w XVIII wieku; O starostach Spiskich; Dążności moralne dzisiejszego teatru; Zakład imienia Ossolińskich; Opinia publiczna; Pojedynki; Ojczyzna (wyszła w osobnej książce); Nieprzeliczeni, studjum psychologiczne; O samobójstwie (rozprawa ta wyszła osobno); Dni, nocy, godziny (wyszła także w osobnej książce). Tytuły te same pokazują, jak różne przedmioty zajmowały pióro hr. Maurycego Dzieduszyckiego.

Pisał także komedje, powieści i obrazki, jak np. „Powieść z dawnych czasów"; tłumaczył pieśni religijne; pisał wiersze humorystyczne, w których błyska nieraz prawdziwy dowcip. „Dzieje Polski" dla młodzieży, napisał wierszem.

Wymienione tu dzieła są różnej wartości. Są pomiędzy niemi utwory lepsze, są i mniej dobre. Wszystkie zaś pisane ze stanowiska ściśle katolickiego, mają dążność mocno konserwatywną, odznaczają się zaś poprawną polszczyzną, jasnością przedstawienia, czasem dowcipem i sarkazmem.

Prace swe, zwłaszcza w ostatnich latach życia, zamieszczał tylko w pismach albo rządowych albo swego stronnictwa, jako to w *Przeglądzie lwowskim*, w *Przewodniku naukowym*, w *Gazecie Lwowskiej*, w *Czasie* i w *Przeglądzie polskim*, które zasilał także wielu drobnymi, okolicznościowemi artykułami i korespondencjami, pisanemi o sprawach bieżących.

Zdanie atoli o rzeczy i sąd, jaki w nich wyrażał, częstokroć różnił się od zdań i sądów autorów, należących do tegoż samego obozu. Świadczy to o samodzielności jego umysłu. W sprawie np. niesprawiedliwego oskarzenia całej szlachty wschodniej Galicji o trudnienie się lichwą i o lichwiarskie zdzieranie chłopów, które hr. Stanisław Tarnowski wbrew prawdzie napisał w *Przeglądzie Polskim*, w artykule zatytułowanym „Porcje", hr. Maurycy Dzieduszycki był jednym z pierwszych protestujących, silnie przeciw niemu wystąpił w urzędowem piśmie, i niemniej silnie potępił lekkomyślność oskarżającego.

Energia myśli i żywość słowa powiększała się z wiekiem w autorze „Zbigniewa Oleśnickiego". Pisma jego późniejsze przybierały coraz więcej charakteru krytyczno-polemicznego i stawały się namiętne. Jakkolwiek ton niespokojny gorącej polemicznej walki z przeciwnikami spostrzegać się daje w zwiększonej mierze dopiero w pismach hrabiego z lat ostatnich, przecież nieusprawiedliwia to bynajmniej zdania autora „Listów o Galicji do *Gazety Polskiej*" do zaliczenia hr. Maurycego Dzieduszyckiego w poczet uczniów p. Władysława Łozińskiego. Autor ten napisał bowiem, iż hr. Maurycy wyrobił się na znakomitego pisarza pod wpływem redaktora rządowej *Gazety Lwowskiej*. Nie wątpimy w to bynajmniej, iż autora „Piotra Skargi" i „Zbigniewa Oleśnickiego" łączyła z panem Władysławem Łozińskim tożsamość zasad i dążności, ale wiadomo przecież, iż hr. Maurycy Dzieduszycki był już wytrawnym i dobrze znanym pisarzem, kiedy p. Władysław Łoziński uczył się dopiero pisać. Zapewne więc tylko niepomiarkowana chęć chwalenia rządowej gazety za jej sekundowanie *Czasowi* i *Przeglądowi Polskiemu* i za jej drażliwość okazywaną wobec powszechnych a zdrowych objawów opinii publicznej sprawiła, iż autor „Listów o Galicji" zaliczył Maurycego hr. Dzieduszyckiego do uczniów p. Władysława Łozińskiego, kiedy właściwiej możnaby było przypuścić, iż drugi wyrobił się na pisarza pod wpływem pierwszego, — hrabia bowiem Dzieduszycki był jak to już powiedzieliśmy, jednym z najwybitniejszych przewodników stronnictwa rządowo-konserwatywnego i ultramontańskiego i jednym z najznakomitszych i najzdolniejszych pisarzy tegoż stronnictwa.

— mówiąc w stylu dziennikarskim „z bardzo pewnego źródła“ bo z ust jenerała Moltkiego, że z tych i z owych powodów cesarstwo niemieckie będzie zmuszone armię swoją zmobilizować. Powiedział także szef jeneralnego sztabu Niemieckich sił zbrojnych, że wszystkie rządy będą musiały wytężyć siły, dla obrony bytu swojego.

Gdy hr. Moltke coś podobnego mówi, to zaprawdę można mu wierzyć „na słowo.“ Jak wiadomo, tak sławny „Milczek“ niema zwyczaju na wiatr mówić.

Więc czegoż mamy się spodziewać, jeśli się spełni przepowiednia jenerała Moltkiego?

Oto, mówiąc krótko, powszechnej wojny, wojny na tak szeroką skalę, że olbrzymie walki narodów z czasów Napoleona I. zejdą wobec niej do podrzędnego znaczenia. Za Napoleona koncentrowała się bowiem walka zwykle w tym punkcie, gdzie był cesarz; ówczesne środki komunikacji nie dozwalały także rozwijać tak licznych sił zbrojnych w operacjach polowych, jak to dziś praktykuje się. Jeżeli przeto miałoby przyjść teraz do wojny powszechnej, to nad Dunajem dolnym, nad Renem, prawdopodobnie nad Wisłą, i jeszcze gdzieś indziej stanęłyby pod bronią krociowe zastępy; na kilku obszernych teatrach wojny rozwinęłaby się walka, która przy nowoczesnych środkach techniki wojskowej musiałaby być bardzo mordercza, z rezultatami stanowczemi.

Jakież losy czekają w tak groźnej chwili owe mocarstwo, które w obecnem położeniu naszem nas najbliżej obchodzi — co się stanie w niedalekiej przyszłości z austrjacko-węgierską monarchią?

Oto pytanie, które mimowoli nasunąć się musi teraz każdemu myślącemu Polakowi — a nasuwa się z pewnością nie dla tego jakobyśmy wiązać z tem chcieli własne jakieś nadzieje. Całowiekowe doświadczenie krwawe nauczyło nas już ułudne bujania fantazji na wodzy trzymać, nauczyło nas ono nie brać naszych własnych pragnień za coś już rzeczywiście istniejącego — nauczyło nas ono wreszcie trzymać się biernie tam, gdzie z nami nie rachują się. Ta nauka kosztowała nasz naród milionowe ofiary, ale koniec końców może przecież nie poszła w las.

Jeżeli dziś stawiamy sobie pytanie, co się stanie z rakuską monarchią w grożących przewrotach europejskich, czynimy to ze względu na ogólne interesa postępu cywilizacyjnego, które powinne być, i są też istotnie głównym celem dążności wszelkiej polityki. W teraźniejszem bowiem zawikłaniu europejskiem są w grze dwie potężne idee: z jednej strony interesa narodowości, ras, z drugiej strony doktryna państwowa, poruszająca machiną, z kilku milionów bagnetów złożoną. Tylko we Francji, w Anglii i we Włoszech interes narodowy jest w zupełnej harmonii z interesem państwa jako takiego. U Niemców jest potężnym motorem politycznym idea jedności narodowej, którą Bismark stopił w jeden kruszec z żelaznym systemem państwowym pruskim, w skutek czego znów dążność do zjednoczenia ojczyzny niemieckiej w duchu bismarkowskiej polityki stanęła w sprzeczności z państwowemi interesami kilku królestw i — pewnego cesarstwa...

Co się Moskwy tyczy, to rozpoczyna ona walkę wedle słów carskiego manifestu wojennego, w imię rasowych dążności Słowiaństwa, a rząd carski z natury swojej istoty absolutnie nie może kierować się w swojej polityce żadną inną jakąkolwiek ideą, jak tylko dążeniem do rozszerzenia i wzmocnienia monarchii carów.

— „Wierz mi pan, że my nie jesteśmy panslawistami“ — rzekł przed kilku miesiącami car moskiewski do lorda Loftusa, i zaiste prawdę mówił w tym razie Aleksander II.

Trzeciem państwem, w którem stają z sobą na opak interesa rasowe z ideą państwa, jest cesarstwo ottomańskie.

Lecz nigdzie, w żadnem państwie nie ściera się z sobą tyle sprzecznych prądów politycznych, tyle dążności historyczno-narodowych i rasowych, dyametralnie przeciwnych sobie, jak w tym kompleksie różnorodnych królestw i krajów, który nazywa się urzędownie austrjacką i węgierską monarchią.

Czy na równinach Wołoszczyzny, czy nad Renem zagrzmią armaty, żywem echem odbije się odgłos w sercach milionów poddanych cesarza Austrji i króla Węgier; którakolwiek strona zwycięży na jakimkolwiek teatrze wojny, to zwycięzcy i zwyciężeni znajdą czynną sympatję u milionów mieszkańców austrjacko-węgierskiej monarchii. Rząd takiego państwa zaprawdę nie może być obojętnym spektatorem wobec gotujących się wypadków, takie państwo z natury swej powołanem jest do tego, ażeby przeważyło szalę na jedną albo drugą stronę, pomiędzy dwoma ścierającemi się prądami głównemi.

Takiem było stanowisko Austrji w czasie międzynarodowej wojny w r. 1854, i w podobnej sytuacji znajduje się rakuska monarchia obecnie. Więc czyż to nie ważne pytanie, na którą stronę przechyli się stanowczo szala polityki austrjackiej — czy to będzie działanie we wielkim stylu, czy kosztowne, zabójcze wyczekiwanie chwiejne, podobnie jak w czasie krymskiej wojny — wyczekiwanie, jakiego, powiedziawszy nawiasem, już drugi raz Austrja nie wytrzymałaby?

Teraz to dylemma przedstawia się w tej formie: „Z Moskwą? czy przeciw Moskwie?“ Zamyka się w niem dla Austrji hamletowskie zagadnienie: „Być albo nie być?“

Dotychczas nie jest pewnem, czy przeważy we Wiedniu wpływ arcyks. Albrechta, w którym zakostniała wszczepiona mu przez ojca idea świętego przymierza trójcesarskiego, jak ją pojmowali twórcy jej przed sześćdziesięciu laty, czy też wpływ Węgrów, którzy instyktem zachowawczym wiedzeni, żadną miarą w stanowczej chwili w tym kierunku nie pójdą. Czy po mowie Moltkiego długo potrwa niepewność, który z tych dwóch kierunków politycznych przeważy we Wiedniu — wątpimy. Już w tych dniach musi się to rozstrzygnąć.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Wiedeń d. 24. kwietnia.

(Y.) Wczorajszym wieczornym pociągiem udał się wysłannik cara hr. Benkendorf do Rzymu.

W austrjackich rządowych sferach wielki ruch i większa jeszcze nieporadność. Dwa wręcz sobie przeciwne prądy jeszcze zawsze opanowują politykę i każdy bardziej stanowczy krok czynią niemożebnym. Pomiędzy arcyksięciem Albrechtem a hr. Andrassym istnieją nieco naprężone stosunki. Wprawdzie inspirowane głosy opinii publicznej zaprzeczają temu; jednak półurzędowe dementi będąc synonimem potwierdzenia, dowodzą raczej, że antagonizm ten co raz bardziej widoczne przybiera kształty.

Rady wojenne nie ustają. Po wielkiej wojskowej konferencji u arcyksięcia Albrechta odbyły się jeszcze dwie w ministerstwie wojny. Powszechnie zapewniają, że stan armii austrjackiej jest przewyborny — organizacja zaś tego rodzaju, iż w bardzo krótkim czasie znaczna część wojska może być zmobilizowaną. Broń w porządku, amunicji podostatkiem, armaty i guziki w należytej liczbie, jednem słowem ma być wszystko tak wyśmienite, że nic wyśmienitszego nawet pomyśleć niepodobna. Wprawdzie mamy w obecnym wypadku tylko ze sprawozdaniami panów komenderujących do czynienia, ale zawsze rezultat nauki otrzymanej pod Sadową, zdaje się przynosić owoce.

Wniesienie sześciu przedłożeń ugodowych do Izby posłów i interpelacja dr. Giskry są dość ważnemi zdarzeniami chwili. Wprawdzie półtuzin przedłożeń ugodowych jest tylko ułamkiem całego elaboratu, a interpelacja wschodnia z pewnością nie wyjaśni ciemnej sytuacji, zawsze jednak życie parlamentarne odżywi się nieco, a może też i naszej delegacji nadarzy się sposobność, przy nowej debacie orjentalnej przypomnieć Europie, że Polacy żyją i że nad nimi okrutniej znęca się Moskal, aniżeli nad Bułgarami Turek. Lecz zasada „podporządkowania“, wypierająca się Mickiewicza rewolucjonisty, nie pozwoli może delegacji zabrać głosu. W sprawie ugody węgierskiej również „niezwyczajna swoboda działania do ostatniej chwili“ panuje w sferach naszych posłów. Obawiamy się, żeby hyperdyplomatyzowanie nie zakończyło się machinalną akcją głosowania z ministerstwem.

Centraliści rzeczywiście mają zamiar wybrać do deputacji regnikolarnej samych obrzezańców wiernokonstytucyjnych a mianowicie czterech członków lewicy, trzech z klubu postępowego i trzech z centrum. Lewica stara się pojednać z postępowcami. Mostem do zgody ma być wniosek Sturma, pozornie zarzucony a dziś znowu podjęty. Lewica a za nią ministerstwo są gotowi za cenę ugody poczynić postępowcom ustępstwa, a ponieważ instytucja delegacyjna zmienioną być nie może, przeto zakończy się na tem, że prawo wyborów do delegacji będzie zmienione, czyli innemi słowy, że z pełnej Izby, a nie wedle grup krajowych będą wybory przedsiębrane. Nasze dawniejsze doniesienie było więc na najlepszej oparte instrukcji. Jakie kroki zamyśla delegacja przedsięwziąść przeciwko temu nowemu zamachowi na prawa krajowe?

Rokowania niemieckich komisarzy z pełnomocnikami austrjackimi w celu odnowienia traktatu handlowego zostały *bis auf Weiteres* przerwane. Dotychczas nie powzięto żadnej uchwały i poprzestano obopólnie na zastanowieniu się nad taryfą clową i na przedstawieniu sobie wzajemnie swych dotyczących zapatrywań. Różnica zdań jest wielka. Niemcy żądają podwyższenia ceł, podczas kiedy Austrjacy inklinują więcej do systemu wolnej zamiany. Tymczasowo skończyło się na tem, że zapatrywania austrjackie i motywowanie tychże wzięli niemieccy komisarze do wiadomości i odjechali do Berlina. Mają znowu wrócić do Wiednia; kiedy? Bogowie chyba wiedzą, ponieważ papugi biura prasowego nic donieść o tem nie umieją. Taryfa clowa ugody austro-węgierskiej nie może być prędzej, aniżeli po odnowieniu traktatu handlowego z Niemcami ustanowioną. Tym sposobem nawet w przybliżeniu obliczyć nie można, kiedy reszta przedłożeń ugodowych będzie wniesiona do parlamentu.

Projekt zniesienia wolno-celnego okręgu w Brodach został na wniosek p. Miessa *ad calendas graecas* odłożony. Pionierowie kultury nad Dunajem robią tylko małą grzeczność na koszt ogólny swym kolegom nad granicą moskiewską. Thahir bey, adjutant sułtana bawi od wczoraj we Wiedniu. Przybył on tu z „biblioteką Korwina“, którą doręczył hr. Andrassemu. Pierwotnie miał on się udać wprost do Pesztu, jednak na wyraźne życzenie rządu austrjackiego przybył do Wiednia. Jutro będzie wysłannik sułtański przyjęty przez cesarza.

Z wiarygodnego źródła potwierdzają mi przekroczenie Prutu przez armję moskiewską. Więc *alea est jacta*!

Jutro będzie ogłoszona lista „majowego awansu“.

Rzym 22. kwietnia.

Poczynam od sprostowania doniesienia waszego w *Gazecie Narodowej* dziś tutaj otrzymanej. Powiadacie, że prezes delegacji galicyjskiej do Rady państwa podpisany był na odmownej odpowiedzi, dotyczącej podziękowania tutejszemu syndykowi za Mickiewiczowski obchód. Otóż mogę was zapewnić, że żadnej podpisanej odpowiedzi nie było. Była tylko ustna odpowiedź od delegacji przez trzecią osobę, ze wszech miar zacną, wiarogodną i znakomitą, która przez nas uproszona raczyła nam ją udzielić z Wiednia. Zresztą w liście rzymskim do *Gazety Narodowej* nie było najmniejszej osobistości, i nie radziśmy wcale temu, że imiona własne bez naszego upoważnienia wychodzą na wierzch. Jeżeli delegacja do Rady państwa nie poczuwa się *in corpore* do odmowy jednego z swych członków i nie chce solidarności w takiej sekcji Mickiewicza na poetę i na rewolucjonistę, to najlepiej tego dowiedzie, uchwalając podziękowanie dla municypalności rzymskiej. *Mieux vaut tard que jamais.* Po za takiem praktycznem zaprzeczeniem, jedynem dowodnem i przekonywującem, otwiera się tylko pole do czczej dyskusji, kto mówił a kto nie powiedział, kto się nie podpisał, a kto napisał w jego imieniu — to jest pole do ckliwych plotek, w jakich — wybaczcie mojej szczerości — wnosiłbym z innych także próbek, że się wasza stolica dość lubuje, gdybym nawet nie czytał nieśmiertelnej powieści jenialnego naszego romansopisarza, w której świat lwowski jest tak zdumiewająco odfotografowany.

I przy tej sposobności dodać muszę, że szkoda wielka, iż tak się późno wzięto do dziękowania syndykowi rzymskiemu. Niewiadomo nam nawet, czy p. Venturi otrzymał już oryginały adresów ogłoszonych w *Gazecie Narodowej*, jeżeli jak mniemam, wprost przesłane jemu zostały. Ilekroć jednak są redagowane po polsku, należy albo przekład francuski do nich dołączać albo je słać na ręce polskie. Municypalność bowiem tutejsza, niema na podorędziu polskich tłómaczy. Gdy przytem burmistrzowi nie zawsze się może będzie chciało podziękowania takie ogłaszać, co jest koniec końcem naszym celem (gdyż nie chodzi tutaj tyle o najzacniejszą indywidualność syndyka, ile o naród włoski), więc radziłbym najlepiej dziękczynne adresa przesyłać Jego Exc. p. komandorowi Cezarowi Correntemu, który jako gorący przyjaciel naszego narodu, autor „Historji polskiej“, tłómacz kilku utworów naszego wieszcza, a nadto jeden z głównych członków Rady miejskiej, zechce zapewne postarać się o to, by jego rodacy wiedzieli o wdzięczności Polaków.

Dziś rano *Opinione* ogłosiła uchwałę miasta Lwowa wraz z wnioskiem dr. Małeckiego podług *Dziennika Polskiego*, a z *Gazety Narodowej* przetłómaczyła adres Kornela Ujejskiego. Ten prześliczny utwór naszego wielkiego poety, to żywe Jeremiego słowo, niezmierne tutaj sprawiło wrażenie. Przekonany jestem, że w całych Włoszech podobnież uczyni. Jutro *Opinione* poda przekład adresu dr. Małeckiego podług waszego dziennika.

Syndyk Rzymu, nie poprzestając na honorach oddanych Mickiewiczowi d. 29. marca, rozkazał aby jego popiersie umieszczone było na wieczne czasy w głównej sali pałacu senatorów rzymskich na Kapitolu, obok popiersi największych jeniuszów ludzkości Wirgiliusza, Cycerona, Juljusza Cezara, Danta, Krzysztofa Kolumba, Galileusza i innych. Nasz nieoceniony Wiktor Brodzki, którego Włochy, którym przecież znawstwa w rzeczach sztuki odmówić nie można, uznały już jednogłośnie za jednego z najpierwszych tegoczesnych rzeźbiarzy, z prawdziwie patrjotycznym ogniem wziął się natychmiast do dzieła. Popiersie, a raczej półposąg Mickiewicza w płaszczu przypominającym togę tryumfatorów i w laurach nieśmiertelności na skroniach, stanie wkrótce w tym długim rzędzie półbogów.

Profesor Lignana, rozzłoszczony listem z podpisem **Polak**, zamieszczonym w *Opinione*, w obronie Polski przeciwko jego napaściom, ogłosił w *Popolo Romano* artykuł p. t. „Mickiewicz i Ledóchowski“, artykuł pełen żółci i jadu. Słynny panslawista, usiłując dowieść sprzeczności, jaka podług niego zachodzi między pieśnią „Bogarodzicy“ odwiecznem hasłem Polaków, a wierszem „Do matki Polki“, kończy najoryginalniejszą konkluzją, która da się streścić w następnem rozumowaniu: „Ponieważ wy Polacy dowodzicie, żeście narodem liberalnym a nie zgrają fanatycznych klerykałów i jezuickich żandarmów jak ja dowodziłem, to dajcie tego praktyczny dowód: oto starajcie się wraz z nami, aby kardynał Ledóchowski, któremu papież kazał się do Watykanu schronić, wydany był Niemcom.“ Tym sposobem probierzem liberalizmu polskiego stałaby się rola Judasza! Cóż rzec o moralności kulawego profesora rzymskiej *sapiencji*?

Nawiasowo dodać winienem, że wiersz „O Matko Polko!“ tłómaczy w tej chwili dziekan włoskich poetów, najsłynniejszy tłómacz półwyspu, którego przekłady Schillera i Byrona uważane są jako klasyczne, sędziwy Jędrzej Maffei. Nazwisko jego znajdziecie obok nazwisk Manzoniego i Leopardego we wszystkich skróceniach historji literatury włoskiej. Wiersza tego nie omieszkam wam przesłać, skoro go dostanę.

Podczas gdy pamięć Mickiewicza wzbiwszy się z Kapitolu, krąży po niebie jak biały morski ptak poprzedzający burzę, i jak omen augurów zapowiada może zwycięzki wzlot innego białego ptaka, burza piorunami brzemienna coraz bardziej się zbliża. Anglia przekonawszy się, że ją Moskwa oszukuje, dała poznać Austrji i Włochom, że to nie przelewki i że nie czas się bawić w moskiewskie przymierza. Czy rzeczywiście italscy mężowie stanu mieli jaką chętkę związania się z Moskwą? Trudno dociec prawdy. Wszyscy tutejsi ministrowie i politycy wypierają się uroczyście podobnych konszachtów. Jenerał Menabrea, umyślnie przez p. Melegarego wezwany dla zdania sprawy z usposobienia Anglii dla Włoch, oświadczył, że usposobienie dobre, ale że wszelkie bratanie się z Moskalami mogłoby doprowadzić Italię do utraty Sycylii, marynarki i do zniszczenia handlu włoskiego i miast nadmorskich. Po rozmowach jen. Menabrey, który wnet do Londynu wraca, z tutejszymi ministrami, hr. Corti odjedzie napowrót do Stambułu w przyszłym tygodniu. Mówią, że baron Uexkull jest bardzo przeciwko Włochom rozdrażniony.

Zdaje się jednak, że najbardziej przyczyniły się do sparaliżowania moskiewskich zachcianek, jeżeli takowe istniały kiedykolwiek w tutejszym rządzie — niewątpliwe wiadomości z Berlina otrzymane, że Prusy neutralnemi pozostaną nawet w razie przegranej Moskwy tak dobrze jako i w razie wewnętrznej rewolucji w Moskwie lub jakichkolwiek zaburzeń na całej carstwa przestrzeni. W dyplomatycznych salonach tutejszych zaczyna obiegać pogłoska o odbudowaniu Polski pod berłem jednego z arcyksiążąt rakuskich, jakoby zaproponowanem przez rząd angielski. Jest to jednak dotychczas pogłoska i nic więcej. Ponieważ nie ma dotąd dyplomatycznej wartości, lubo przez dyplomatów powtarzana, więc tak piszę o niej do dziennika waszego. Trudno nam na takie wspaniałomyślne intencje rachować na serjo. To pewna jednak, że już Moskwa ofiarowała Prusom dobrowolne odstąpienie nadbałtyckich prowincji, byle jej czynnie pomogły. Ale Prusy nie znajdują, aby nadbałtyckie prowincje były dostatecznem wynagrodzeniem za usadowienie się Moskali nad Dunajem i w Stambule. Będą je miały, ale inaczej. Moskwa, która się tak dalece zaawanturowała, czuje teraz, że bezkarnie jej to nie ujdzie. Anglja mianowicie, o ile słychać w dobrze uwiadomionych kołach rzymskich, chce raz przecie skończyć z moskiewskiemi zaborami i tak osłabić zaborców, aby się już im więcej nie zachciewało najeżdżać Turcję i Stambuł. Eskadra włoska odpływa na Wschód dla rozciągnienia opieki nad swymi rodakami. P. Depretis prezes Rady ministrów w mowie powiedzianej na posiedzeniu komisji parlamentarnej do finansowych projektów, oświadczył, że wojna ograniczoną zostanie między Moskwę a Turcję, dopóki Moskale nie zechcą posunąć się do Stambułu. W takim jednak razie europejskiej wojny spodziewać się należy. Oświadczenie to prezesa ministrów silne sprawiło wrażenie na tutejszej publiczności.

Wszyscy tutejsi polityczni mężowie, słynni zkądinąd z przebiegłości i którzy jedność włoską doprowadzili do skutku, powiadają jednogłośnie, że jeżeli naród polski nadchodzących wypadków nie wyzyska mądrze na swoją korzyść, nie spuszczając się na nikogo, nie stosując się do niczyjego pozwolenia lub zakazu, lecz działając podług własnej polityki z niezłomną energją, stanowczością a nadewszystko jednomyślnością — to i za sto lat nia zdarzą mu się takie sposobności, jak te które wnet ujrzymy. Obaczym czy Włosi tak wsławieni politycznym zmysłem okażą się dobrymi prorokami.

Z Rady państwa.

Wiedeń d. 23. kwietnia.

249. posiedzenie Izby deputowanych.

Na dzisiejszem posiedzeniu przedłożył minister spraw wewnętrznych akta wyboru dwóch deputowanych z Tyrolu i jednego z Morawy.

Minister prezydent uprasza o wybór członków komisji regnikolarnej, a minister skarbu przedkłada następujące projekta do ustaw:

Projekt dotyczący długu państwa do banku narodowego w kwocie 80 milionów; projekt dotyczący utworzenia i przywileju austro-węgierskiego banku; a jako dodatki: 1) projekt statutów austro-węgierskiego towarzystwa bankowego, 2) projekt statutów dla oddziału hipotecznego tegoż banku i 3) projekt ugody między austrjackim i węgierskim ministrem skarbu z jednej a bankiem narodowym z drugiej strony. Dalej przedkłada jeszcze p. minister projekt zupełnego pokrycia kosztów regulacji Dunaju pod Wiedniem, projekt dotyczący opodatkowania wódki i cukru burakowego.

Minister handlu przedkłada dwa projekta upoważniające ministerjum do zawarcia związku handlowego i clowego, tudzież do porozumienia się z ministerstwem węgierskiem co do wykonania przepisów artykułu 20. handlowo-clowego traktatu.

Dr. Giskra i 40 towarzyszy wnoszą następującą interpelację:

„Od odpowiedzi na interpelację w sprawie wschodniej, na 199 posiedzeniu z dnia 29. października 1876 udzielonej, rozwinęła się ta sprawa tak, że dziś wojnę między Moskwą a Turcją można uważać za nieuniknioną i każdego dnia można się spodziewać jej wybuchu. Wojna ta ze względu na traktat paryzki z 1856 r. i na rozliczne, a nader ważne interesa austro-węgierskiej monarchii jest bardzo wielkiego znaczenia, a przebieg i rezultat jej może się stać żywotną kwestją dla przyszłości monarchii, i dla tego niezmiernie ważnem jest jak się rząd wobec tej wojny zachowa i jak postępować będzie.

„Uprawnionem jest zatem żądanie otrzymania możliwego w tym względzie wyjaśnienia i dlatego podpisani zapytują:

„Czy rząd cesarski może dać wyjaśnienie o postawie monarchii wobec rozpoczęcia i dalszego przebiegu moskiewsko-tureckiej wojny, w razie twierdzącym zaś, jakie są cele i dążności wspólnego ministerstwa, i jakiemi drogami dojść do nich zamierza?“

Izba przystępuje do porządku dziennego. Przedłożenie rządowe o poborach i randze profesorów obydwu politechnicznych instytutów w Pradze przydzielono komisji budżetowej.

Petycję o zniesienie cła od wina, między Niemcami a Austro-Węgrami, odstąpiono rządowi do uwzględnienia, zalecając mu, aby popierał usiłowania do polepszenia krajowej produkcji wina zmierzające.

Sprawozdanie komisji o niezamieszczeniu 25-milionowego długu bieżącego w wykazie długów publicznych uchylono z porządku dziennego z powodu nieobecności sprawozdawcy.

Potem nastąpiło drugie czytanie projektu rządowego o zniesieniu okręgu clowego w Brodach; sprawozdawca stawia znany wniosek, uchylający projekt od obrad.

P. Mises przemawia za wnioskiem komisji. P. Bodyński, mający przemawiać za przedłożeniem rządowem, zrzekł się głosu. Przyjęto wniosek komisji, za którym głosowali i Polacy, z tego powodu, że rząd ma wnieść projekt znoszący zasadniczo wszystkie wolne porty i okręgi clowe, który prędzej pozyska większość głosów, aniżeli projekt samych Brodów dotyczący.

Dep. Schönerer wniósł interpelację, z powodu znanego wypadku, że patrol wojskowy ciężko zranił oberzystę Ignacego Hofera w Krems.

Następne posiedzenie w czwartek 26. kwietnia, a na porządku dziennym umieszczono także i projekt ustawy przeciwko lichwie w Galicji.

Przegląd polityczny.

Mowa Moltkego w parlamencie niemieckim, będąca dzisiaj głównym tematem dyskusyj dziennikarskich, spadła jak grom z spokojnego nieba, zastraszyła i przeraziła całą Europę zapowiedzią ogólnej wojny. Moltke dotąd rzadko przemawiał, i zwykle tylko w krytycznych chwilach, wtedy zwłaszcza, kiedy parlament próbował oszczędności zaprowadzać w budżecie wojskowym. Tak samo i teraz. Komisja budżetowa weszła do Izby z projektem ministra wojny, żądającym ustanowienia nowych 105 posad kapitańskich. Większość parlamentu niechętnie zapatrywała się na ten projekt, i już groziła mu pogrzebaniem, a co najmniej przewlekłą dyskusją. Wtedy wystąpił Moltke i wypowiedział to, co w streszczeniu przyniósł nam wczoraj telegram. Wskazał na Francję, na jej gotowość do wojny ogólno-europejskiej, i wskórał tyle, że parlament większością przyjął wniosek komisji. Przeciw, głosowali nasi posłowie, postępowcy, centrum i socjaliści.

Ale nas nietyle obchodzi utrzymanie się projektu ministra wojny, ile fakt ten, że rząd niemiecki przez usta Moltkego uznał za właściwe dzisiaj, po wkroczeniu Moskali do Rumunii, zagrozić komu należy i dać do zrozumienia Europie, że Niemcy jakkolwiek ciągle zapewniały, że sprawa wschodnia bezpośrednio ich nie dotyczy, przecież mają się na baczności i gotowe siebie bronić, a Moskali popierać, gdy tego nadarzy się potrzeba i sposobność. Fakt ten wespół z drugim dość znaczącym symptomatem, a mianowicie nominacją ks. Reussa ambasadorem niemieckim w Stambule, potwierdza nasze domysły o istnieniu tajemnego sojuszu pomiędzy Niemcami a Moskwą.

Jako *curiosum* dziennikarskie podać musimy, że *Czas*, który nie wierzy w istnienie tego sojuszu i z tego powodu polemizuje z nami, rozumowanie swoje tak prowadzi: Niemcy nie mogły zawrzeć tajnej konwencji z Moskwą, bo gdyby tak było, to przecież pierwej nimby się o tem dowiedziała *Gazeta Narodowa* i jej korespondenci, wiedziałby o tem rząd wiedeński. — Dziwne zaprawdę rozumowanie. A zkądże *Czas* wie, że we Wiedniu o tem nie wiedzą? Ale co najlepsze to to, że *Czas* w tym samym numerze zamieszcza korespondencję z Wiednia, w której korespondent podnosi fakt nominacji ks. Reussa ambasadorem w Stambule, jako właśnie dowód istnienia tego sojuszu, i ślepymi nazywa tych, którzy go dotąd nie widzą.

Tym razem nieco niedyplomatyczny epitet korespondenta spadł całym swym ciężarem na redakcję *Czasu*. Z korespondencji tej jako nader ważnej, a której znaczenia właśnie sam *Czas* ocenić nie umiał, uważamy za właściwe główny ustęp podać tu w całości.

„Bywają drobne na pozór zdarzenia, pisze korespondent, które jak błyskawica oświecają widnokrąg polityczny. W takich razach tylko ślepi nie widzą. Zamianowanie ks. Reussa ambasadorem niemieckim w Stambule jest takiem zdarzeniem. Od chwili wysłania ks. Reussa do Stambułu, przypuściwszy, że wiadomość ta jest prawdziwą, (dzisiaj zaprzecza jej bióro Wolffa, a przynajmniej uważa ją za przedwczesną; twierdzi ono że tylko to jest pewnem, iż Werther, były ambasador, przeniesiony został w stan spoczynku, a ks. Reuss jest jedynym kandydatem, na który rząd uwagę zwrócił; p. r. *G. N.*), nie przestaniemy wierzyć w zażyłość niemiecko-moskiewską, musiałyby chyba zajść fakta, któreby zdołały tę opinię naszą osłabić. Dziś każdy, kto życzy dobrze Austrji, winien zawołać: baczność! Znane wam jest stanowisko, jakie zajmował ks. Reuss na dworze petersburgskim, gdzie tyle lat przebywał jako ambasador niemiecki. Ks. Reuss, który uchodzi za bardzo zdolnego dyplomatę niemieckiego, wraz z hr. Adlerbergiem należał i należy do najlepszych przyjaciół osobistych cara. Poślubiwszy przed dwoma laty bliską krewną cesarza niemieckiego, opuścił służbę dyplomatyczną, mówiono bowiem, że nie uchodzi, aby tak bliski krewny monarchy piastował urząd u obcego dworu. Nagle ks. Reuss wraca do służby dyplomatycznej. Że Niemcy cofnąwszy p. Werthera z Stambułu, w chwili tak krytycznej, objąwszy opiekę nad poddanymi moskiewskimi, obsadzają posadę tak ważną, że wysyłają zdolnego dyplomatę, byłoby rzeczą naturalną. Że atoli Niemcy wysyłają właśnie ks. Reussa, **ulubieńca i powiernika cara**, że zatem wysełają *personam gratissimam* dworowi moskiewskiemu, ta okoliczność nadaje zdaniem naszem nominacji tej tak wysokie znaczenie. Ks. Reuss niejako służył dwom dworom, a Moskwa, pozbawiona reprezentacji dyplomatycznej w Stambule — za pośrednictwem ambasadora niemieckiego będzie odbierała najlepsze sprawozdania z stolicy tureckiej. Ks. Reuss będzie tam strzegł nierozłącznie interesów moskiewskich i interesów niemieckich. Mylić się możemy, ale mniemamy, że nominacja ks. Reussa to cień przyszłych wypadków, przyszłych niespodzianek. *National Ztg.*, będąca wiernym wyrazem zapatrywań ks. Bismarka, podnosi też w sposób odpowiedni znaczenie nominacji ks. Reussa. Stanowisko zajęte przez Rumunię, która przecież działa podług skinień z Berlina, samo przez się nie dałoby tyle do myślenia, co właśnie w związku z nominacją ks. Reussa. Teraz warto sobie przypomnieć słowa pewnego dygnitarza: „Nie masz potęgi ludzkiej, któraby zdołała oderwać cesarza Wilhelma od cara Aleksandra.“

Tyle słów korespondenta *Czasu*.

Przytoczywszy jedno *curiosum* pozwalamy sobie przytoczyć i drugie, duchem pokrewne ultramontańskiej loice krakowskiego dziennika. Znajdujemy je w francuskiej *Presse*, w dzienniku sławnego fabrykanta nowin senzacyjnych, Emila de Girardina. *La Presse* tak pisze:

„Odkąd nowy sekretarz stanu kardynał Simeoni urzędowanie swe objął, ożywiła się i śmielszą się stała czynność Watykanu w polityce zagranicznej, i wybrała sobie Polskę za narzędzie w sprawie wschodniej. Według zdania kurji rzymskiej powstanie w Polsce mogłoby przeszkodzić marszowi Moskwy na Konstantynopol, i wywołać jawny allians między Moskwą a Niemcami, do którego przystąpiłyby Włochy jako naturalny sprzymierzeniec. Z drugiej strony musiałoby się utworzyć przymierze między Anglią, Austrją, Francją (?) i stolicą świętą, a wielka walka, jakaby w skutek tego powstała, musiałaby doprowadzić do powrotu świeckiego panowania Papieża. Duszą intryg do tego celu zmierzających, ma być kardynał Ledóchowski, i dla tego to rząd niemiecki dowiedziawszy się o tym spisku, zażądał wydania arcybiskupa poznańskiego.“

Że kardynał Ledóchowski nie zawahałby się poświęcić kraju naszego dla przywrócenia świeckiej władzy papieżowi, to bardzo jest możebnem. Ale żeby jego intrygi i zabiegi mogły kraj nasz skłonić do przyjęcia na się roli narzędzia w rękach kurji rzymskiej, na to trzeba naiwności i bujnej imaginacji Girardina, aby w coś podobnego uwierzyć i coś podobnego na serio pisać.

Donoszą dziś z Konstantynopola, że sułtan wkrótce z wielkim orszakiem uda się do armii naddunajskiej i stanie na jej czele. Jeżeli zaś kalif, następca Proroka osobiście na wojnę idzie, to muzułmanie uważają taką wojnę za „świętą i religijną“ (dżihar), i w skutek tego na wezwanie księcia wiernych, obowiązani są wszyscy do chwycenia za broń i udanie się na pole walki. Wezwania takiego można już wkrótce spodziewać się, gdyż słychać, że sułtan weźmie z sobą chorągiew Proroka. Relikwia ta zawsze dynastji Osmanów wielkie świadczyła usługi. Ostatni raz rozwinięto ją w 1826 r. na placu Atmejdan, gdy przy jej pomocy Mahmud II zniszczyć chciał buntujących się janczarów; wtedy cała muzułmańska ludność stolicy chwyciła za broń, i straszną sprawiła rzeź między rokoszanami. Gdyby Abdul Hamid tę chorągiew rozwinął, to wszyscy wierni, nawet pod moskiewskiem panowaniem zostający, pod utratą przyszłej szczęśliwości winni wziąć udział w świętej wojnie.“

Podajemy w streszczeniu okólnik Gorczakowa do posłów moskiewskich w Berlinie, Wiedniu, Paryżu, Londynie i Rzymie:

„Gabinet carski wyczerpał wspólnie z mocarstwami wszystkie środki, zmierzające do stałego uspokojenia Turcji, a wszystkie w porozumieniu z mocarstwami stawiane wnioski spotkały się z nieprzepartym uporem Porty. Protokół w Londynie 31. marca podpisany, był ostatnim objawem woli Europy; carski gabinet dołączył do niego deklarację, która gdyby przez Portę lojalnie i szczerze przyjętą i wykonaną została, mogła była sprowadzić i ustalić pokój. Porta odpowiadała znowu odmownie, czego protokół nie przypuszczał. Jeżeli bowiem mocarstwa zastrzegły sobie zastanowienie się nad odpowiedniemi środkami, gdyby Porta nie wykonała swych przyrzeczeń co do polepszenia losu ludności chrześciańskiej, to przewidziały one, że Porta przyrzeczeń swych nie wykona, ale nie przewidziały, że Porta odrzuci żądania Europy.

Odmowa ta nie pozostawia żadnej nadziei, aby Porta uwzględniła życzenia i rady Europy, aby wykonała reformy, mające polepszyć los chrześcijańskiej ludności i uczyniła możliwemi tak zawarcie pokoju z Czarnogórą jako też i wykonanie warunków, od których zależało rozbrojenie i pokój.

„W takich okolicznościach nie pozostaje nic innego, jak tylko, albo zezwolić na dalsze trwanie stanu rzeczy dla interesów mocarstw i Europy niezmiernego, albo przymusem osiągnąć to, czego na drodze porozumienia i jednomyślnych usiłowań mocarstw nie można było od Porty otrzymać.

„Mój dostojny pan postanowił przedsięwziąć to, do czego mocarstwa wzywał, i rozkazał swym armiom, granice Turcji przekroczyć.

„Postanowieniem tem wykonywa mój dostojny pan tylko obowiązek, jaki na niego nakłada interes Moskwy, której pokojowy rozwój wstrzymują ciągłe zamieszki na Wschodzie. Jego ces. Mość jest przekonanym, iż równocześnie zadosyć czyni zapatrywaniom Europy."

Zwracamy uwagę na ten ostatni ustęp, w którym Moskwa dość niezręcznie podszywa się pod mandat Europy.

O ruchach wojsk moskiewskich mało dotąd wiemy, a jeszcze mniej o tureckich. To tylko zdaje się być pewnem, że Moskale już 19., a więc w przeszły czwartek byli w Rumunii, — i to na zachodnim jej końcu, bo aż w Turn-Sewerin. — Z tego się okazuje, iż prawdziwem było doniesienie naszego korespondenta, iż d. 14. b. m. pierwsze oddziały Moskali przeszły granicę, a dopiero w 10 dni potem nastąpił manifest i wypowiedzenie wojny. Moskalom szło bowiem o potajemne zajęcie wszystkich ważniejszych punktów strategicznych i o ubieżenie tym sposobem Turków. Do najważniejszych takich punktów zaliczamy most kolejowy w Barboszach, przy ujściu Seretu do Dunaju, niedaleko Gałacu. W tym punkcie spodziewają się pierwszego starcia z Turkami. Główne też siły moskiewskie dążą tą koleją z Kiszeniewa na Leowo do Renu, i piechotą na Bołgrad. Natomiast do Kiszeniewa nadciągają z głębi Moskwy nowe siły. Z ostatnich dziewięciu zmobilizowanych korpusów dwa w tych dniach przybyły do Bessarabji. Lada dzień główna kwatera armji moskiewskiej przeniesiona zostanie do Jass, a jeżeli się dobrze powiedzie Moskalom, to i do Gałacu. W ogóle dotychczasowe operacje Moskali wydają się dość dobrze obmyślanemi.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Jak linoskoki i błazny przyjeżdżające do miasta bawić publiczność, zapowiadają wielkiemi afiszami rozmaite, niewidziane dotąd uciechy dla ludu, co 10 centów zechcą zapłacić i wejść do ich budy — podobnie i ks. Podolski redaktor *Przeglądu lwowskiego*, ogłaszający się za reprezentanta naszego duchowieństwa i myśli Ojca świętego, zapowiedział afiszami trzy broszury po 10 centów — „Baczność Polacy — Samozwańcy — Na Kapitolu." Wszystkie wyrażenia bogatego swojego słownika ulicznych wyrażeń wylał ten samozwańczy reprezentant powagi, jakby pomyje na głowy tych wszystkich co urządzali uroczystość Mickiewicza w Rzymie, co spieszyli z podziękowaniem municypalności rzymskiej za uczczenie największego poetyckiego jenjusza Polski. Swawola ta ulicznikowska w najwyższym stopniu tym, w imieniu których ks. Podolski przemawia. *Dziennik Polski* się dziwi, iż ktoś przyjęła na skład tak brudne broszury, gorszące naród, a w nim tych wszystkich, którzy występują przeciwko ciągłym potwarzom i kłamstwom redaktora *Przeglądu lwowskiego* i jego przyjaciół; my się temu nie dziwimy, że dotąd władza duchowna nie wystąpiła przeciwko swawoli ks. Podolskiego, jako też, że duchowieństwo polskie nie zaprotestowało przeciwko takiemu swemu reprezentantowi w publiczności. Podobne jątrzenie i lekkomyślne ciskanie głowni i społecznego pożaru pomiędzy Polaków, wywołać może i musi najsmutniejsze następstwa, jakby było walkę z kościołem i nienawiść do jego reprezentantów.

— P. Alfred Dajewski, który na wystawie lwowskiej zamówił 420 metrów, ma swoją fabrykę w Podhajcach nie zaś w Kołomyi; czem prostuje się pomyłka zaszła w artykule o wystawie lwowskiej w nrze 83.

— Na premium za ułożenie treściwego obrazu statystyczno-artystycznego, prześladowań moskiewskich i t. p. złożyli w administracji *Gazety Narodowej* pp. Adolf Stroner 5 zł., Redakcja *Piasta* i *Wieńca* 3 zł., za pośrednictwem tejże redakcji Vogel Aleksander 3 zł., M. S. 1 zł., A. C. 40 ct.

— Dla wdowy po ś. p. ks. Laurysiewicza złożył w administracji *Gaz. Nar.* p. Antoni Petrykiewicz 5 zł. a. w.

— W procesie o obrazę czci Stowarzyszenia „Pracy kobiet" przez pp. Michała Moszczańskiego i Chodylskiego, którzy szerzyli potwarcze przeciw Stowarzyszeniu wyrzuty, sąd karny krajowy jako druga instancja skazał pierwszego na dwa-dniowe, drugiego na czterodniowe więzienie, a względnie na grzywnę w kwocie 20 i 40 zł.

— Na umundurowanie kapelistów „Harmonii", złożyli pp. Kirschner 10 zł., Töpfer 1 zł., Naftuła 5 zł., Lewicki 2 zł., Wallach 5 zł., Underka 3 zł., Rucker 5 zł., Sekler 1 zł., Reiss 10 zł., Dobrowolski 5 zł.; zaś p. dr. M. Krówczyński darował flet.

Za powyższe dary składa podziękowanie. *Zarząd.*

— Odbieramy następujące pismo: Z powodu zamieszczonego w numerze 89. *Gazety Narodowej* redakcyjnego doniesienia, że odpowiedź delegacji galicyjskiej podana przez korespondenta z Rzymu „iż dziękować (burmistrzowi i municypalności Rzymu) nie można, bo Włochy nie uczciły Mickiewicza jako Polaka, lecz tylko jako tego, który dla nich rewolucyjne formował legiony" przesłał pan Kazimierz Grocholski w imieniu delegacji bez jej wiedzy do Rzymu, bo na tej odpowiedzi był podpisany, — oświadczam że nigdy żadnej pisemnej odpowiedzi w tej sprawie, ani do Rzymu, ani gdziekolwiek indziej nie posyłałem, a nawet ustnie imieniem delegacji żadnej odpowiedzi nie dawałem. Przeciwnie powiedziałem znajomemu, który proszony przez trzecią osobę udzielił mi [illegible] w dniu 4. albo 5. kwietnia żądanie przesłane tu z Rzymu, bym jako przewodniczący Koła polskiego posłał podziękowanie burmistrzowi Rzymu za odprawioną tamże uroczystość na cześć Mickiewicza, że bez upoważnienia Koła polskiego wcale nie mogę działać w charakterze przewodniczącego Koła, że z powodu odroczenia Rady państwa „Koło" w Wiedniu nie jest zgromadzone, że zatem żadnego podziękowania już z tego powodu posłać nie mogę. Dodałem przytem, że co do mnie nie mogę dopatrzeć się powodu, dla czegoby Polacy mieli spieszyć z objawami wdzięczności za urządzoną w Rzymie uroczystość wmurowania pamiątkowej tablicy dla ś. p. Adama Mickiewicza — o tej bowiem tylko uroczystości była między nami mowa, bo zdaniem mojem charakter i znaczenie, jakie tej uroczystości nadać chciano, i rzeczywiście nadano, wskazał dosadnie napis wyryty na owej pamiątkowej tablicy, z powodu którego tego napisu, podanego w numerze 75. *Gazety Narodowej* nie uwieczniano bynajmniej pamięci Mickiewicza, polskiego narodowego wieszcza *), lecz chciano uwiecznić wdzięczność Rzymu dla twórcy legionu, który walczył o niepodległość Włoch i w obronie Rzymu przeciw obcem najazdowi.

Kazimierz Grocholski.

— **Mianowania.** Cesarz zamianował docenta prywatnego dr. Michała Bobrzyńskiego nadzwyczajnym profesorem dawnego polskiego i niemieckiego prawa przy uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Krajowa dyrekcja skarbu mianowała adjunkta urzędów podatkowych Tytusa Kisielewskiego kontrolorem przy c. k. magazynie sprzedaży tytoniu i stempli w Jagielnicy.

Krajowa dyrekcja skarbu nadała pasadę zarządcy magazynu przy c. k. głównym urzędzie cłowym we Lwowie, Ludwikowi Ogonowskiemu, dotychczasowemu kierownikowi urzędu cłowego w Węgrzcu.

Krajowa Rada szkolna zamianowała nauczyciela Ignacego Szelestaka w Muszynie, rzeczywistym nauczycielem kierującym szkoły etatowej w Muszynie.

— **Mianowania w armii.** Major Adolf Kirsch, nadliczbowy w pułku piechoty nr. 40 i przydzielony do sztabu jeneralnego, szef sztabu jen. dywizji pieszej do pułku piechoty nr. 57 przeniesiony z przeznaczeniem do służby czynnej.

Major Karol Kurz z pułku piechoty nr. 57, mianowany komendantem batalionu strzelców nr. 4, a major Rudolf Anselm, komendant tegoż batalionu, przeniesiony do pułku piechoty nr. 57.

Major audytor Franciszek Greger, z sądu garnizonowego w Pradze, mianowany członkiem rady sprawiedliwości przy komendzie jeneralnej we Lwowie: zaś major-audytor dr. Tomasz Eberhartinger, członek rady sprawiedliwości przy komendzie jeneralnej we Lwowie, przeniesiony do najwyższego wojskowego senatu sprawiedliwości w Wiedniu.

*) Dla przekonania, że Włochy uczcili [illegible] tylko jako twórcę legionu, ale i genialnego polskiego poetę pozwalamy sobie przytoczyć raz jeszcze napis, jaki umieszczono na tablicy, wmurowanej na frontowej ścianie domu, w którym mieszkał Mickiewicz. Napis ten brzmi:

ADAMO MICKIEWICZ
POETA D'ALTISSIMA FAMA
IN QUESTA CASA ORDINAVA
PER LE GUERRE DELL' INDIPENDENZA ITALIANA
IL DRAPELLO DEI PRODI POLACCHI
NEL MDCCCXLVIII.

S. P. Q. R.
XXIX MARZO MDCCCLXXVII.

Adam Mickiewicz
Poeta najwyższej sławy.
W tym domu tworzył
Dla wojen o niepodległość włoską
Hufiec walecznych Polaków
Roku 1848.

Senat i lud rzymski
29. marca 1877.

(W gazecie naszej był wprawdzie napis ten odmiennie podany, ale zawsze była w nim mowa o Mickiewiczu poecie.)

Lwów, z Izby handlowej dnia 26. kwietnia.

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
I. Akcje za sztukę. (Bez kupona bieżącego.)		
Kolej gal. Kar. Lud.	197 —	200 —
" Lwow.-Czern.-Jassy	— —	106 —
Banku hip. gal. po 200 zł	— —	216 —
Banku kred. gal. po 200 zł.	212 —	316 —
II. Listy zast. za 100 zł. (Bez kupona bieżącego.)		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a	81 40	82 75
" " " 4 pr. w. a	— —	77 —
" " " 5 pr. okres	81 40	82 75
Banku hip. gal. 6 pr.	84 —	86 —
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr w. a.	87 —	89 —
Gal. kred. zakł. dla Gal. i Bukowiny 6 pr losowanie w 15 lat	90 10	91 20
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł		
Indemnizacyjne galic.	— —	82 50
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr	— —	91 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
" Stanisławowe	— —	20 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	6 —	6 12
Dukat cesarski	6 5	6 18
Napoleondor	10 30	10 42
Pół imperjał rosyjski	10 40	10 65
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 80
Rubel rosyjski papierowy	1 44	1 46½
Pruskie bilety kasowe	— —	— —
100 Marek niemieckich	63 60	64 60
Srebro	113 —	115 —
Kupony w srebrze	112 50	114 50
Wiedeń, 24 kwiet. *Powszechny dług państwa (za 100 zł.)*		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	57 50	57 70
" w sreb. 5 "	62 70	63 —
1839 całe losy (m. k.)	272 —	274 —
1839 ½ losu	272 —	274 —
1854 po 250 zł. 4 pr	102 —	103 —
1860 „ 500 zł. w. a. 5	107 25	107 50
1860 „ 100 " "	113 —	113 50
1864 „ 100 " "	128 25	124 —
Renta złota 4 pct.	69 —	69 15
Listy zast. dom. po 120 5	141 —	142 —
Obligi. indem. (100 zł.)		
Galicyjskie	93 —	92 75
Bukowińskie	79 —	80 —
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. p. 12 [illegible] 5 proc.	94 —	95

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Węg. poż. prem. po 100 zł.	68 50	69 —
Turecka poż. kol. po 400 fr.	11 25	11 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	63 —	63 25
Bodencred. au. 200 zł.	— —	— —
Zakł. kr. dla han. i przem	134 60	134 60
Zakł. kr. węg. 200 zł.	107 50	107 75
Tow. esk. n. aust. po 500 zł.	635 —	645 —
Franco-austr. po 100 zł.	— —	— —
Franco-węgier. po 200 zł.	— —	— —
Gal. bank. hip. po 200 zł.	— —	— —
Gal. bank dla hand. i przem po 200 złr.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł.	— —	— —
Renten bank po 160 zł.	— —	— —
Banku nar. austr. po 600 zł	763 —	768 —
Banku pow. aust. po 200 zł.	— —	— —
Unionbank po 140 zł.	41 25	41 75
Vereinsbank po 100 zł	— —	— —
Verkehrsb. pow. po 140 zł	70 —	71 —
Wied. bankver. po 100 zł	52 —	53 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 zł.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 zł. sreb	90 —	91 —
Dniestrzańskiej " "	— —	— —
Elżbiety " m. k.	126 50	127 —
Ferdynanda półn. po 1000 zł. m. k.	1755 —	1760 —
Franc. Józ. po 200 zł. w. a.	111 —	112 —
Kol. gal. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	195 75	196 25
Lw. Czer. a Jas. po 200 zł.	104 —	105 —
Mor. szl. (cent.) po 200	— —	— —
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr.	106 50	107 —
" lit. B. po 200 zł. sr.	— —	— —
Rudolfa po 200 zł. sr.	100 —	101 —
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	73 —	74 —
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	213 50	214 50
Südbahn po 200 zł. srebr.	70 —	73 —
Tramway wied. po 200 zł.	93 50	94 50
Węg. galic. (Łup.) po 200	— —	— —
Węgiers. półn. wschod. po 200 zł. sr.	85 —	87 —
Węg. wsch. (Ostb.) po 200	— —	— —
Węg. zach. (Westb.) po 200 zł. w. a.	85 50	86 50
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. aust. po 200 zł.	—	—
" wied. " 100 "	— —	— —
" tanich pom. " 100 "		
Listy zast. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. a.	106 50	107 —
" spłata w 33 latach pr. wa.	88 —	88 10
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	— —	— —
" " 5 pr. w. a.	82 50	83 —

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	80 —	82
Galic. bank hip. 6 pr. w. a.	83 70	84 20
Zak. kr. włośc. 6 pr. w. a.	87 —	88 —
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
" " " w. a.	9460	9480
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pr. 100 zł.	66 —	67 —
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a	61 —	62 —
Czeska z. 300 zł. 5 pr. s. w. a	— —	— —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a	92 —	9225
" em. 1862 5 pr.	90 —	91 —
" em. 1870 5 pr.	8225	8275
" em. 1872 5 pr.	82 —	84 —
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k.	10050	10150
" 5 pr. w. a.	9650	9750
" 5 pr. sr.	10750	108 —
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. rs. w. a.	101 —	10150
" II. em. 5 pr. "	9820	9880
" III. em. 1871 300	9675	— —
" IV. em. a 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	74 —	75 —
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	72 —	73 —
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	63 —	6350
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	—
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	7250	73 —
" em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	71 —
" 1872 po 300 zł. 5 pr srebr. w. a.	— —	7050
Siedmiogrodz. fr. 500 pr	5625	5675
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. dla handlu i prz.	151 —	152 —
Klary po 40 zł. m. k.	31 —	3150
Keglevich po 10 zł. m. k	1325	1375
Krakowska po 20 zł.	1450	1550
Palffy po 40 "	26 —	27 —
Rudolfa po 10 "	13 —	1350
Ks. Salm po 40 "	36 —	38 —
St. Genois po 40 "	2250	2350
Stanisławowska (poż.) po 20 zł. w. a.	17 —	19 —
Waldstein po 20 zł. m. k	—	22 —
Windiszgrätz po 20 zł. "	21 —	23 —
(Dewizy 3 miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	6360	6370
Frankfurt 100 mark	6360	6370
Hamburg 100 mark.	6360	6370
Londyn 10 ft. sterl.	3065	13085
Paryż 100 frank	52 —	5210

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów. Sprawozdanie targowe z dnia 25. kwietnia 1877 roku: Pszenicy 100 kilogramów 12 zł. 94 c.; żyta 100 kilogrm. 8 zł. 99 c.; jęczmienia 100 kilogrm. 7 zł. 39 c.; owsa 100 kilogramów 7 zł. 79 c.; hreczki 100 kilogrm. 8 zł. 33 c.; prosa 100 kilogrm. — zł. — c.; grochu 100 kilogrm. 8 zł. 04 c.; soczewicy 100 kilogramów — zł. — c.; kukurudzy 100 kilogramów — zł. — c.; fasoli 100 kilogrm. — zł. — c.; ziemniaków 100 kilogrm. 4 zł. 24 c.; siana 100 kilog. 2 zł. 43 c.; słomy 100 kilogr. 1 zł. 74 c.; metr kub. drzewa twardego 4 zł. 16 c.; miękkiego 3 zł. — c.

Miejski urząd targowy.

Lwów d. 26. kwietnia 1877.

Kraków 24. kwietnia. Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie wynosił zaledwo do 500 korcy. Chęć kupna przy tak małym dowozie była więcej ożywiona, przez co cena pszenicy i żyta podniosła się o 1 złp. na korcu.

Przy więcej ożywionej chęci kupna a niepewnych stosunkach z zagranicą, ruch i obrót na dzisiejszym targu Kleparskim były dość znaczne, a ceny pszenicy i żyta podniosły się. Właściciele pięknego, suchego żyta i pszenicy obstają przy swoich dość wygórowanych żądaniach, na które w części odbiorcy zgodzić się musieli. Do Prus porobiono znaczne zakupna pszenicy i żyta, niemniej porobiły takowe i w okolicy położone młyny parowe.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogramów od 10·50 do 14·25, czerwoną od 12·— do 14·75, białą od 12·25 do 15·—, żyto warszawskie za 100 kilogr. od 10·60 do 11·10, podolskie od 9·75 do 10·50, jęczmień dla krupników za 100 kilogr. od 8·40 do 8·97, na paszę od 7·80 do 8·30, owies za 100 kilogr. od 8·— do 8·90, groch od 8.— do 10·—, fasolę od 8·50 do 11·50, hreczka od —·— do —·—, koniczyna od 60·— do 82·—, wykę od 6·— do 7·—, rzepak od —·— do —·—, jagły od —·— do —·—, proso od —·— do —·—, kukurudzę od —·— do —·—, soczewicę od —·— do —·—.

Wiedeń dnia 19. kwietnia 1877. Na dzisiejszy targ dowiezione żywej nierogacizny galicyjskiej 815 — średnio-ciężkich węgierskich 1046 — ciężkich bagonów 917 — razem 2778.

Galicyjskie płacono 38 zł. do 42 zł. — średnio-ciężkie węgierskie 44 zł. do 48 zł. — ciężkie bagony 49 zł. do 51 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz
Caffé-Stierböck.

Telegramy i ostatnie wiadomości.

Dzisiaj już wychodzi na jaw, że Moskwa wcale nie czekała na zerwanie stosunków dyplomatycznych z Turcją i na ogłoszenie manifestu swego wojennego, lecz już 17. kwietnia zaczęła w porozumieniu z Rumunią wysyłać oddziały swych wojsk ku Dunajowi. Już d. 19. kwietnia oddział pionierów moskiewskich przybył był do Turn-Sewerin, naprzeciw Kladowy (w Serbii). Już d. 21. kwietnia 1200 kozaków przechodziło przez ostatnią stację kolejową pod Bukaresztem, i ztamtąd udało się do Kalafatu. Już 17. kwietnia ustawiano pozycyjne działa moskiewskie pod Gałaczem, Kalaruszem i Giurgewem. Wszystkie te transporta odbywały się tajnie, drogami bocznemi, ażeby nie dowiedziała się o tem Turcja i Europa! Dopiero po takiem ubieżeniu Turcji i zabezpieczeniu sobie przejść najlepszych nad Dunajem, ogłosiła Moskwa manifest wojenny, w którym wydała rozkaz swym wojskom przekroczenia granicy.

Komiczne wrażenie robi wiadomość, że Rumunja, pomagając Moskwie w tajnej przeprawie wojsk przed 23. kwietnia, nazajutrz po ogłoszeniu manifestu carskiego zaprotestowała w drodze dyplomatycznej przeciw naruszeniu jej granic przez Moskwę! Pan Bratiano widać jest wielkim dyplomatą i nie wiedząc, jaki będzie rezultat wyprawy, czy nie zwyciężą może Turcy, chce zabezpieczyć sobie odwrót na przypadek klęski moskiewskiej. Tymczasem dzisiaj już apodyktycznie prawie powiedzieć można, że czy Moskwa czy Turcja zwycięży, Rumunia utraci tę niepodległość, jakiej dotąd używała. Podobne kruczki dyplomatyczne uchodzą bezkarnie tylko silnym, ale nie słabym.

Już dziś Rumunia przestała być państwem i zrzekła się rządów w własnym kraju a Moskwa objęła całą administrację. Wkraczając do Rumunii Moskwa żadnego zabezpieczenia nie dała Rumunom. Żądali przez jenerała Ghikę, ażeby przynajmniej zabezpieczono jej neutralność stolicy, Bukaresztu, ażeby tam rząd mógł przynajmniej istnieć, ale z Kiszeniewa z tem żądaniem odesłano Ghikę do Petersburga, do Gorczakowa! Telegram z Bukaresztu maluje w dosyć smutnych barwach położenie rządu rumuńskiego, który zmuszony był prefektom i innym urzędnikom administracyjnym rządowym kazać się zupełnie usunąć a w stosunkach z Moskalami każe im tylko jako pośrednikom między urzędami gminnemi a Moskalami występywać, ale nie w charakterze urzędników rządowych. Zwykle gdy nieprzyjaciel wkracza do kraju, nie pyta się o rządowe organa, lecz tylko z zwierzchnościami gminnemi traktuje. Otóż tak samo Moskwa czyni w Rumunii!

Bukareszt d. 26. kwietnia. Rząd rumuński rozkazał prefektom, ażeby w stosunkach z komendantami obcych wojsk nie występowali jako urzędnicy władzy centralnej (t. j. rumuńskiego rządu) tylko aby pośredniczyli jako prości ajenci policyjni i swem pośrednictwem półurzędowem starali się ochronić ludność od wszelkich konfliktów. Rząd postanowił (!?) pozostawić zwierzchnościom miejskim zastępstwo interesów gmin w stosunkach z komendantami wojsk obcych.

Jestto zupełna abdykacja z praw rządu na rzecz najazdu, praktykowana we wszystkich wojnach *tacite*, przez usunięcie się urzędników rządowych, poczem pozostają tylko miejscowe władze gminne, które się znoszą, bo muszą, z najazdem. W Rumunii taki stan rzeczy nakazuje sam rząd niby z własnej inicjatywy — podczas gdy Moskwa usunięcia się rządu w ziemiach zajętych przez nią, zażądać musiała.

Z rumuńskiego teatru wojny nadeszły następujące wiadomości:

Bukareszt 25. kwietnia w nocy. Telegraf między Rumunią a Turcją jest przerwany. Kolej z Bukaresztu do Jass przez Barboschi jeszcze przyjmuje pasażerów. Do godziny 5. po południu nie padł jeszcze strzał żaden. Największa część wojsk moskiewskich maszeruje na Belgrad. Zdaje się, że Moskale zamierzają przeprawić się przez Dunaj do Dobruczy. Wątpliwą jest rzeczą czy Turcy z wilajetu naddunajskiego na czas przybędą do Dobruczy, aby Moskalom przeszkodzić w przeprawie.

Z innych teatrów wojny następujące nadeszły telegramy:

Konstantynopol 25. kwietnia. Na azjatyckiej granicy wkroczyły wojska moskiewskie, widocznie w zamiarze uderzenia na Kars. Innych 30.000 Moskali miało koło Batum przekroczyć granicę.

Sulejman basza idzie na Niksicz.

Konstantynopol 25. kwietnia. Na pośrednictwo mocarstw już tu mało liczą. Moskale przekroczyli granicę azjatycką pod Aleksandropolem. Zapewniają, iż wojska tureckie otrzymały rozkaz obsadzenia kilku punktów granicznych w Rumunii. W Reszt (w Persji) wybuchła zaraza morowa.

Dzisiaj nadszedł telegram, donoszący o manifeście wojennym sułtana, wystosowany telegrafem do naczelnych wodzów armii tureckich, nad Dunajem i w Azji.

Konstantynopol dnia 25. kwietnia. Telegram sułtana do komendantów armii: Gdy Moskwa wypowiedziała wojnę, więc zmuszeni jesteśmy chwycić za oręż. Pragnęliśmy zawsze utrzymać pokój i słuchaliśmy rad mocarstw, w tym kierunku dawanych. Ale Moskwa chce nasze prawa, naszą niezawisłość i nasz kraj zniszczyć. Moskwa napadła na nas. Bóg, obrańca słuszności i sprawiedliwości, użyczy nam zwycięstwa, Nasi żołnierze będą krwią swą bronić nabytego przez naszych przodków kraju, i za pomocą Boską zabezpieczą niezawisłość państwa ottomańskiego. Naród bierze w opiekę swą żony i dzieci żołnierzy. Jeźli będzie potrzeba, to sułtan, rozwinąwszy świętą chorągiew kalifatu i sułtanatu, uda się do armii. Sułtan jest gotów poświęcić swe życie dla honoru i niezawisłości kraju.

Ważnem jest, iż gdy car w swym manifescie użył pozoru, iż niby dla oswobodzenia chrześcian tureckich podejmuje walkę, chrześciańscy deputowani w parlamencie stambulskim protestują przeciw tej narzucającej się carskiej opiece:

Konstantynopol d. 24. kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu kilkunastu chrześciańskich deputowanych protestowało przeciw użytemu w manifeście przez Moskwę pozorowi, iż dla ochrony chrześcian tureckich wypowiada wojnę. Oświadczali oni, że nie chcą opieki moskiewskiej i gotowi wziąć udział w wojnie przeciw Moskwie w obronie ojczyzny.

Urzędownie manifest carski wojsku odczytano dopiero nazajutrz po przekroczeniu granicy, a to tej części wojska, która pozostała była jeszcze w Kiszeniewie.

Petersburg 25. kwietnia. Wczoraj w obecności cara w Kiszeniewie przed frontem wojsk odczytano manifest wojenny, poczem biskup dawał błogosławieństwo naczelnemu wodzowi. Dzisiaj manifest odczytywano we wszystkich cerkwiach całego państwa. Car wraca do Petersburga dnia 26. kwietnia. „Agence russe" donosi, że hr. Szuwałow, ambasador moskiewski w Londynie, jeszcze przed trzema miesiącami z osobistych powodów prosił o urlop.

Ma to uspokoić opinię, iż wyjazd Szuwałowa z Londynu nie wskazuje na zerwanie stosunków dyplomatycznych z Anglją, niema więc obawy; iżby się zanosiło na wojnę i z Anglją.

Londyn 26. kwietnia. Wczoraj odbyła się rada ministrów. Dzisiaj znowu zbierają się ministrowie na radę, aby się zastanowić nad odpowiedzią Angli na ostatni okólnik Gorczakowa.

„Morningpost" dowiaduje się, iż urlopowani angielscy oficerowie otrzymali rozkaz, aby wracali do swych pułków.

Flota angielska z Malty odpłynie wkrótce na Wschód.

Z Wiednia dowiadujemy się z źródła bardzo wiarygodnego, że w skutek oporu z rozmaitych stron objawionego, w sferach najwyższych zarzucono n a r a z i e myśl obsadzenia Bosnii i Hercegowiny. Czyli jednak takie postanowienie długo potrwa? Arcyksiążę Albrecht temi dniami odrzekł do jednego z swych powierników: „Niech robią co chcą. Ja zaś sprzeciwiać się będę ciągle każdej akcji na niekorzyść Moskwy." Jednakowo przekonania podobne nie mają wielkiego poparcia w wyższych sferach wojskowych. Głównie jednego z arcyksięciem zdania są jenerałowie pochodzenia słowiańskiego: Philipovich, Rodich, Mollinary, podczas gdy węgierscy, większość niemieckich i polscy są przeciwnych przekonań. Ministrowie węgierscy nie tają, iż sejm węgierscy na akcję wspólną z Moskwą lub antiturecką nigdy grosza nie da.

Lecz dopiero gdy ugoda stanie, zdecyduje się, po której stronie będzie Austrja i czy hr. Andrassy utrzyma się przy sterze.

W ostatnej chwili otrzymujemy następujące telegramy:

Bukareszt dnia 26. kwietnia. Posiedzenia Izb otwarto mową tronową, w której książę oświadcza: W obec daremnych starań, aby mocarstwa uznały konieczność zachowania neutralności Rumunii, obowiązkiem naszym jest przeszkodzić, aby Rumunia miała się stać polem walki. Mocarstwa nie protestowały przeciwko przejściu Moskali. W dowód uznania samoistności politycznej Rumunii, Moskwa nie zajmie Bukaresztu. Izby wskażą memu rządowi sposób postępowania: szacunek praw Rumunii i całość jej granic poręczać będzie osoba moja na czele armii. (Huczne oklaski).

Konstantynopol dnia 25. kwietnia. Na granicy azjatyckiej rozpoczęła się walka. Dzienniki urzędowe zalecają umiarkowanie. W meczetach wzywają muzułmanów do zgodnego pożycia z chrześcianami.

Petersburg dnia 26. kwietnia. Słychać, że lord Loftus ma zająć stanowisko znaczniejsze w Indjach.

Londyn d. 26. kwietnia wieczór. Stosunki między Anglją a Moskwą są prawie na zerwaniu. Wczorajsza rada ministrów była decudująca. Już przed kilku dniami ambasadorowie angielscy u dworów obcych otrzymali instrukcję prawie wyraźnego oświadczenia, że Angja będzie popierać Turcję. Wyjazd lorda Loftus z Petersburga, a hr. Szuwałowa z Londynu ma donioślejsze znaczenie, a wszelkie inne tłumaczenia co do tego wyjazdu są wymyślane dla uspokojenia giełdy i opinii publicznej.

(Z bardzo dobrego źródła juz wczoraj nam pisano, że Buchanan, ambasador angielski w Wiedniu, już hr. Andrassyemu zakomunikował, że Anglia nie może opuścić Turcji i musi ją popierać. P. r.)

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

WIEDEŃ 26. kwietnia 1877.
godzina 10. minut 40 przed południem.

Akcje kred.	136 30.	Anglo-austr.	63.50
Unionsbank	—.—.	Vereinsbank.	—.—
Kolei Kar. Lud.	198.—.	Kolej połud.	—.—
Franko-austr.	—.—.	Losy tureckie.	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	10.35
Rubel papierowy	—.—.	Usposob. stałe.	

WIEDEŃ 26. kwietnia 1877.
godzina 2. minut 31. po południu.

Losy kredytowe	151.50.	Węgier. kred.	113.25
Akcje fran.-aust.	—.—.	Unionsbank	42.25
Anglo-austr.	64.—.	Nordbahn	176.50
Kolej Kar. Lud.	197.—.	Kolej Alföld.	91.50
Kolej południ.	70.50.	Kolej Lw.-czer.	104.50
Kolej Elżbiety	128.50.	Rudolfsbahn	101.—
Węg. Nordostb.	86.—.	Węg. Ostban.	—.—
Galic. indemniz.	81.50	Losy z r. 1864	123.50
Kolej siedmiog.	75.50.	Verkehrsbahn	70.—
Franco-H. Bank	—.—.	Węg. obl. pań. w zł.	58.60
Losy tureckie	11 50.	Bankverein	—.—
Kolej państw.	213.50.	Losy węgier.	67.25
Wied. Bauver.	—.—	Marki niemieckie et.	636.5

Rosyjski rubel papierowy 1.44.
Usposobienie: ustalone.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

		Kupuje.	Sprzedaje.
5%	Listy zastawne po	81 75	82 50
4%	" po	76 50	77 25

Lwów, dnia 26. kwietnia 1877.

Pociągi kolejowe.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 m. 25 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 10 min. 35 przed południem (pociąg mieszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 9 minut 55 wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 8 m. 40 rano (pociąg mieszany); o godz. 2 m. 50 popołudniu (pociąg mieszany).

Z STANIŁSAWOWA: (na Stryj): o godzinie 7 m. 58 wieczór (pociąg nr. 3); o godz. 8 m. 52 (pociąg nr. 4).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy); o godz. 8 m. 8 popołudniu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny: o godzinie 10 m. 3: wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 8 min. 25 rano (pociąg osobowy) o godz. 3 m. 43 po południu (pociąg mięszany).

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 8 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 40 rano (pociąg osobowy,) o godz. 4 minut 45 po południu (pociąg mieszany).

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 25 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 25 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 30 z południa (pociąg mieszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 6 minut 5 rano (pociąg nr. 1); o godz. 5 min. 10 wieczór (pociąg nr. 3).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god 6 min. — rano, (pociąg pospieszny); o godz 10 min. 37 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 min. 45 w południe (pociąg mieszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godz. 11 m. 4 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 11 w południe (pociąg mięszany).

Pory niniejszego rozkładu jazdy odnoszą się do południka peszteńskiego, godz. 12 w Peszcie odpowiada godz. 12 m. 20 we Lwowie.

☞ Podczas trwania wojny, wydawać będzie „Gazeta Narodowa" o s o b n e d o d a t k i p o p o ł u d n i o w e, zawierające telegramy i inne ważniejsze wiadomości, które między porannem wydaniem głównego numeru „Gazety Narodowej", a godziną 2gą po południu nadejdą.

Dodatek ten sprzedawany będzie dla nieprenumerujących „Gazety Narodowej po 3 centy.

Sezon 1877.

Świeże WODY mineralne

z zdrojowisk naturalnych co dni 14 nadchodzą *do handlu*

Karola Bałłabana

we LWOWIE, ul. Halicka.

Łaskawe zlecenia z prowincji uskuteczniam natychmia t sumiennie z troskliwością.

Technik

biegły w hydrotechnice znajdzie odpowiedne zajęcie na dłuższy czas. Bliższą wiadomość udzieli z grzeczności p. Fr. Ehrlich kupiec we Lwowie w Rynku.
2152 3-3

PRAWDZIWA WODA
1806 *wynalazku* 3—26
pana Lessueur w Paryżu

EAU ALLEMANDE.

Na spędzenie piegów i liszai, zapobiega zmarszczkom, bieli płeć, w Paryżu u p. Gastellier, 47 rue de la Chaussée d'Antin, we Lwowie w aptece p. Mikolasch i w magazynach pp. Strzyżowskiego i Bayera i Leona.

Dr. Ed. Nagel

z Wiednia,

jak dawnemi laty, pełnić będzie w tym sezonie obowiązki lekarza kąpielowego 1836 3—3
w **TRENCHIN-Teplitz.**

Folwark

328 morgów obszaru (pól, łąk i pastwisk) przy gościńcu Lwowsko-Stryjskim i przy kolei Arcyks. Albrechta, pół mili od stacji kolei Wolica-Bilcze położony,

jest do wydzierżawienia.

Bliższa wiadomość u właściciela Czernicy poczta Mikołajów. 2212 1—3

Przy układach wyklucza się wszelkie pośrednictwo czy to biór wywiadowczych czy też faktorów.

Leçons de langue française. Notions élémentaires — Conversation litterature française. Par un jenne homme récemment arrivé de Paris. S'adresser a la Redaction du journal. 1—?

GODZIĘBINA

Dr. Maliszewskiego,

jedyny środek

na reumatyzm.

Główny skład na Galicję w aptece W. **Mikolascha** we Lwowie.
Cena flaszki 1 zł.
2—2

Poszukuje się do kupienia mało używany i dobrze utrzymany

garnitur mebli.

Doniesienie uprasza się nadesłać do Administracji „Gazety Narodowej".
2211 1—2

Praktykant

uzdolniony, znajdzie przy c. k. urzędzie pocztowym w **Storożyncu** niezwłoczne umieszczenie. Pierwszeństwo przyznane będzie mogącym dać porękę. C. k. urząd pocztowy w **Storożyncu.** 2193 2-3

Szkoła gorzelnicza.

Kurs teoretyczno-praktyczny w szkole gorzelniczej rozpocznie się dnia **1. maja** i trwać będzie **do końca lipca.** O bliższych szczegółach jak i o przyjęcie na kurs, zgłosić się należy do dyrektora szkoły gorzelniczej Dra **Rudolfa Günsberga** we LWOWIE. 2077 8—9

Od 1. czerwca rb. dla pilnowania i nauczania siedmioletnich dwoje dzieci, znajdzie miejsce

osoba

język francuski posiadająca, za odpowiedniem jej wiadomościom wynadgrodzeniem. Zgłosić się można przesyłając własnoręcznie pisane warunki z dołączeniem fotografii pod adresem pani J. Z. poczta HORYNIEC. 2169 2—4

Wieś BATYCZE

1 mila od Przemyśla, odległe, a pół mili od gościńca rządowego, obszaru do 300 morgów z dobremi budynkami każdego czasu do **sprzedania** lub do **wydzierżawienia** z inwentarzami lub bez. Bliższa wiadomość w **Zarządzie Żurawicy,** poczta w miejscu.
2149 5—9

Perkale
kolorowe, kolory pewne - na suknie i koszule łok. pol. 20 ct.

Kretony francuskie
najświeższej mody łok. 24, 28, 32, ct.

SZYRTING) biały
CHYFON)
na bieliznę łok. 16, 18, 20, 25 ct.

Piki angielskie białe
na suknie łokieć 50, 60, 70 ct.

Półpiki czyli **Brylantyny**
łok. 26, 28, 30, 40 ct. na szlafroki, kaftaniki.

Spodnice pikowe
sztuka 3 zł. 50 ct.

poleca we wielkiem wyborze

KAROL GRUCHOL

handel płócien we Lwowie
Rynek 35.

Na żądanie posyłam próbki.

W moim handlu wyciskają się wzory pod haft, przyjmuje się także bieliznę do haftu i do znaczenia atramentem. 2162II 2—6

Karol Gruchol.

Świeżość, Piękność i Młodość nadaje twarzy i powłoce ciała

CRÊME-ORIZA

DE NINON DE LENCLOS

L. LEGRAND, dostawcy perfum wielu panujących domów
207, ulica Saint-Honore w PARYŻU
i w głównych magazynach perfum we Francji i zagranicą.

We Lwowie w aptece P. Mikolascha, w magazynie galant. P. Strzyżowskiego i pp. Bayer i Leona. 1785 20—24

[illegible] Die [illegible]
Manneskraft,
[illegible]
Geschlechts-Krankheiten
von
Prof. Dr. Bisenz,
[illegible] Franzensring 22. [illegible]

Poszukuje się

prywatnego stołu, złożonego z 3 potraw, dla dwóch mężczyzn za 30 złr. miesięcznie.

Poszukuje się majątku

około 800 morgów obszaru, w dobrej glebie, niedaleko kolei, z domem mieszkalnym, uprasza się reflektujących o dokładne szczegóły pod literami **E. W. 34,** post rest. **Kraków.** Pośrednicy wykluczeni. 2139 3—4

Lokal do najęcia.

W domu pod l. 4. ulica Wałowa **są lokalności parteru i całego I. piątra, z frontem na plac Halicki, obecnie przez gal. Bank Kredytowy zamieszkałe,** wraz z urządzeniem i oświetleniem gazowem, bardzo odpowiednie na kantor lub większy handel, jakoto: na kawiarnię, cukiernię itp., **od 15. października b. r. do najęcia.** 2208 1—?

LOSY
miasta KRAKOWA
ciągnienie 2. maja po 16 zł.
sprzedaje handel
F. Schubutha i Syna
we Lwowie Rynek l. 45.
2210 1—1

Rzetelni i biegli ajenci,

którzy w zawodzie asekuracji od gradobicia mogą ze skutkiem oddać usługi, zechcą swe podania wnieść bezpośrednio do jenerelnej ajencji „der Oesterreichischen Hagelversicherung-Gesellschaft we Wiedniu, Giselastrasse N. 1." Spodziewać się mogą korzystnych warunków. 1956 7—8

RESTAURACJA

w Hotelu Europejskim

została ponownie

z dniem 28. kwietnia rb. (w sobotę) otwartą.

Właściciel hoteln. przyjąwszy znanego kuchmistrza p. Sartorego, osobiście zajmie się kierownictwem restauracji, dla której urządzono osobny salon.

Kauczukowa masa do zapuszczania podłóg!

Z istniejących dotychczas
najpiękniejsza i najlepsza
własnego wyrobu
Nagrodzona srebrnym medalem,
trwałością przewyższa amerykańskie i wiedeńskie.

W czterech kolorach: Nr. 1-bezbarwna, Nr. 2. jasionowa, Nr. 3 orzech., Nr. 4. mahoniowa z załączeniem sposobu użycia takowej. Funt wystarczający na jeden wielki pokój kosztuje 1 zł.

Do nabycia: W Stanisławowie K. Kopacz, w Zaleszczykach K. Sanocki; w Czerniowcach Ign. Schnirch, w Samborze B. Żuławski; w Tarnopolu A. Morawetza Spadkobiercy, w Podwołoczyskach w hotelu G. Morawetz, w Husiatynie P. Görtz.

Do nabycia: W Wiedniu L. Bresany Weihburggasse 27, w Pradze J. Preissig, Heinrichsgasse, w Bernie F. Schmiedt, w Krakowie K. Okonia, F. Fischer, M. Jawornicki, A. Suski, w Tarnowie F. Leszczyński, w Rzeszowie J. Schaiter i Sp., w Przemyślu E. Machalski, w Jarosławiu K. Zabłotny.

Z fabryki świec woskowych i blichowni wosku
Fr. Schubutha i Syna we Lwowie, w Rynku 45.

Towarzystwo

Galicyjskiej kasy zaliczkowej

21. ulica Halicka, przyjmuje

Wkładki na książeczki oszczędności

od jednego zł. wa. do każdej wysokości, oprocentowując je

po **6%** z 3-dniowem wypowiedzeniem,
po **7%** z 14- „ „ 2000 4—?
po **8%** z 30- „ „

Udziały zaś członków oprocentowują się od dnia pierwszej wkładki.

Pod temi samemi warunkami przyjmuje Towarzystwo galicyjskiej kasy zaliczkowej

wkładki na dział zastawniczy.

WAŻNE DLA POSIADACZY

STAROŻYTNOŚCI

a to starej porcelany sewerskiej, saskiej i wiedeńskiej itp., starych koronek, przedmiotów sztuki ze złota, srebra i bronzu, biżuterji, a to: tabakierek, zegarów itp. ze złota, porcelany i emajlowanych, gobelin i roboty tapicerskiej, krzyształów i szkła, przedmiotów emailowanych, z kości słoniowej lub drzewa, broni, dzbanków, kloszów, starych klejnotów, dalej przedmiotów z bronzu, a to: mebli, zegarów, kandelaber itp. ogółem **starożytności każdego rodzaju.**

Wskutek specjalnych zleceń z **Londynu,** płacę za takowe **po najwyższych cenach** i oszacowuję bezpłatnie.

M. PICK, antykwarjusz,
I. Augustinerstrasse 10 (Palais Lobkowitz) vis-a-vis kościoła Augustynów we Wiedniu. 1897 5—6

Na listowne zlecenia odpowiadam natychmiast, a w danym razie mogę przybyć na miejsce mi wskazane. W razie niedoprowadzonego porozumienia się przysłane mi bezpośrednio przedmioty odsyłam franco

---

Żadna sfingowana wyprzedaż.

Z powodu złych interesów zwijamy naszą

Fabrykę towarów ze srebra chińskiego

z powodu czego zmuszeni jesteśmy nasze wielkie zapasy produktów niżej ceny produkcji wysprzedać. — Zupełne cenniki zostaną na żądanie franko przesłane.

Zniżone ceny: 1899 3—3

		dawniej	teraz			dawniej	teraz
6 łyżeczek	zł.	3.50	1.50	1 maślniczka	zł.	5.—	2.—
6 łyżek	„	7.50	2.80	1 para lichtarzów	„	8.—	3.—
6 nożów	„	7.50	2.80	6 podkładek na noże	„	5.—	2.70
6 widelców	„	7.50	2.80	1 szczypce na cukier	„	2.50	1.—
1 chochla	„	5.—	2.30	6 nożów deserowych	„	6.—	2.50
1 chochelka	„	3.50	1.50	Korki z główką zwierzęcia po 40 ct.			
1 cukierniczka	„	14.	8.				

Najnowszy garnitur spinek do manszetów po 1 zł. — Dalej piękne tace, imbryki i czajniki, ubiory na stoły, żyrandole, podstawki na jaja, wykławacze do zębów, garnitury na ocet i oliwę i wiele innych artykułów po zdumiewająco tanich cenach.

Przedewszystkiem proszę zauważać

6 sztuk łyżek, 6 „ nożów, 6 „ widelców, 6 „ łyżeczek do kawy — wszystkie te 24 sztuk razem w eleganckiem etui dawniej 24 zł., teraz 10 zł.

Te same przedmioty ze srebra Britania 7 zł.
Zamówienia za pobraniem pocztowem lub gotówką natychmiast i sumiennie.

E. PREIS, Wien, Rothenthurmstrasse Nr. 16.

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 1996 10—?

SZPRYCOWANIE BROU HYGIENICZNE, NIEZAWODEGO SKUTKU I ZAPOBIEGAJĄCE. Same dostatecznie do uleczenia bez użycia żadnych innych środków. Znajduje się w głównych aptekach na całym świecie. W Paryżu u wynalazcy, **p. BROU,** Boulevard Magenta 158, — (Żądać należy prospektu).— 30 lat powodzenia. Dostać można we Lwowie w aptece pana Mikolasch. 1777 41—52

ROMAN WOJCZYŃSKI

we Lwowie ul. Halicka róg Wekslarskiej l. 11.

otrzymał na obecny sezon w wielkim wyborze

NAJNOWSZE NA SUKNIE DAMSKIE
MATERJE wełniane, BAREŻE, PERKALE, KRETONY,
MOUSLINY, ZEFIRY, OKSFORTY,
MATERJE JEDWABNE i AKSAMITY,
PŁÓTNA i BIELIZNĘ STOŁOWĄ
GOTOWE SUKNIE i OKRYCIA damskie
SZALE i CHUSTKI damskie 2103 6—12
GOTOWĄ BIELIZNĘ damską i męzką
Wszelkie zamówienia wykonuje najakuratniej w oznaczonym czasie.

ZMIANA LOKALU.

Jan Pachmann w Stanisławowie zawiadamia Szanowną Publiczność, iż z dniem 1. maja 1877 **pracownię wyrobów kotlarskich** przenosi do realności Wny Dydackiego naprzeciw młyna parowego.

Zamówienia wszelkiego rodzaju, **przyrządy do gorzelń, browarów i fabryk wody sodowej, na naczynia kuchenne** itp. wykonywane będą jak dotąd ku zadowoleniu Szan. Publiczności z punktualną rzetelnością i po najumiarkowańszych cenach. 2185 5—9

Dr. Pattisona

Wata gościowa

uśmierza i leczy szybko

gościec i reumatyzm

wszelkiego rodzaju, a to: bole w twarzy, piersiach, szyji i zębach, gościec w rękach, kolanach, rwanie w członkach, grzbiecie i biodrach.

W pakietach po 70 c. i 40 c.

We Lwowie do nabycia w aptece **Zygm. Ruckera,** pod „srebrnym orłem." 1851 14—?

Znakomite powodzenie

VELOUTINE

jest 1788 68—?

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem dla tego to działa szczęśliwie na skórę, **niedostrzeżona przystaje do ciała** nadaje

cerze świeżość naturalną.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu
9, na ulicy de la Paix, 9.

Dostać można w magazynach galanteryjnych pp. Kamila Strzyżowskiego, Leona Feintucha, K. Bayera i Leona, w składzie K. Mikolascha we Lwowie, w Czerniowcach w aptece Golichowskiego.

ATRAMENT

do znaczenia bielizny
(nie dający się wywabić)
dla właścicieli hotelów, zakładów kąpielowych, szpitali, zakładów w ogóle, a niezbędny dla każdego domu

1 flakon atramentu 1 zł.; większy 3 do 5 zł.
1 stampilia do bielizny z 2 liter. ct. 50 80 1 zł.
1 stampilia do bielizny z monogr. złr. 1.20, 1.80, 2.50 złr.
1 rząd cyfer liczbowych od 1—0 90 ct. do 1.20 złr.
Korony wszelkiego rodzaju 50 ct.
Puszka blaszanna z poduszką i penzlem 85 ct.
Poduszka do wyciskania i penzel 20 ct.

Dla dogodności P. T. kupujących mam wielki zapas wszelkich gatunków

wzorów do wyciskania monogramów i liter do haczkowania i haftowania.
2065 5—12

Zlecenia uskuteczniam za zaliczeniem. Przyrządy do druku przysposabia zupełnie według zlecenia i sprzedaje w razie dostatecznej poręki także za spłatą w miesięcznych ratach.

H. BETTELHEIM,
we WIEDNIU, Weihburggasse 23.

Świeże WODY MINERALNE prawdziwe

w głównym składzie

PIOTRA MIKOLASCH

we Lwowie.

2076 6—8

Wydawcy i [illegible]. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.

Dodatek „Gazety Narodowej" do Nr. 96.

Telegramy i ostatnie wiadomości.

W porannem wydaniu *Gazety Narodowej* telegram z Londynu donosi iż stosunki między Anglią i Moskwą są już otwarcie naprężone i bliskie zerwania. Pobyt dalszy Szuwałowa w Londynie w charakterze ambasadora był niemożliwy, po oświadczeniu ministra angielskiego w parlamencie, iż Moskwa oszukała Anglię. Szuwałów zażądał urlopu, podobnie jak i lord Loftus. Obadwaj otrzymali go bez wyznaczenia terminu. W Petersburgu zaniepokojono się bliskiem zerwaniem stosunków dyplomatycznych, więc półurzędowym dziennikom kazano napisać, iż Szuwałow dla osobistych powodów wziął urlop na kilka miesięcy, a lord Loftus odjechał, bo mu przeznaczono ważne stanowisko w Indjach! Ma to uspokoić zatrwożoną opinię Moskali, wcale nie zapalających się do wojny tureckiej.

Najwięcej przyczyniły się do energiczniejszego występowania Anglii przeciw Moskwie, udzielone lordowi Derby przez ambasadora tureckiego, Mussurusa baszę propozycje Szuwałowowie uczynione mu już po podpisaniu protokołu, a dążące do bezpośredniego porozumienia się Moskwy z Turcją z pominięciem Anglii i ze szkodą Anglii. Za otwarcie Dardanelów dla floty moskiewskiej i za małe sprostowanie u granicy azjatyckiej ofiarowała Moskwa Turcji pokój i rozbrojenie, przyrzekając zupełnie zaniechać kwestji chrześcian tureckich. Jeden z korespondentów naszych pisze nam, że stanowczą postawę Anglii wobec Moskwy, zapowiadającą bliskie jej wystąpienie czynne po stronie Turcji, notyfikował już Buchanan hrabiemu Andrassemu, domagając się zdecydowania się Austro-Węgier, co silne wywołało w Wiedniu zaniepokojenie, ale stać się musiało i przedmiotem narad w sferach wyższych i na czas jakiś powstrzymało prąd przyjaźny Moskwie. Tylko arcyksiążę Albrecht trwa przy swem przekonaniu.

Londyn 27. kwietnia. Dzienniki tutejsze podają wiadomość, że dnia 24. kwietnia wystosował arcyksiążę Albrecht telegram do naczelnego wodza w Kiszeniewie, wielkiego księcia Mikołaja, życząc mu powodzenia i wyrażając przekonanie, iż wielkie jego zdolności wojskowe i znakomite imie poprowadzą waleczną armię do zwycięstwa.

Łatwo było przewidzieć, że na suchej granicy azjatyckiej, gdzie na strzał działowy przednie straże tureckie i moskiewskie były od siebie oddalone, najpierwej przyjdzie do starcia. Potwierdzają to dzisiejsze telegramy.

Konstantynopol dnia 26. kwietnia. Dzienniki donoszą iż na azjatyckiej granicy przyszło do walki w okolicy Ardahanu. Turcy zmusili Moskwę do odwrotu. Drugą utarczkę stoczono koło Gumu w kierunku od Kars do Aleksandropola. Większej bitwy jeszcze nie było.

Tu ma być wkrótce ogłoszony stan oblężenia.

Proklamacja sułtana do komendantów floty poleca im przedewszystkiem muzułmanów w Krymie i na Kaukazie, jęczącym pod jarzmem moskiewskiem.

Od dawna podejrzywali Turcy, iż Moskale zamierzają od Turn-Sewerin do Kladowy, leżącej w Serbii się przeprawić, ażeby potem z boku uderzyć na pozycję Turków nad Dunajem. Temu chcą zapobiedz Turcy, obsadzeniem brzegów serbskich Dunaju. Lecz z tego powodu powstaje konflikt z Serbią, która się temu opiera. Oto co donosi telegram z Belgradu:

Belgrad 27. kwietnia. Turcja żądała od Serbii przyrzeczenia najzupełniejszej neutralności i upraszała o dozwolenie przemarszu wojsk tureckich przez terytorjum serbskie do Kladowy. Poczem Abdul-Kherim zawiadomił wprost serbskiego komendanta w Negotinie, iż oddział turecki otrzymał rozkaz obsadzenia strategicznych punktów nad Dunajem, osobliwie Kladowy. Serbska rada ministrów postanowiła wystosować protest do Konstantynopola, a przemarszowi wojsk tureckich oprzeć się z bronią w ręku.

Zdaje się iż na żądanie Turcji rząd serbski zwlekał odpowiedź, a Turcja zmiarkowawszy iż Serbowie już się znieśli z Moskwą i przygotowują jej niespodziankę, postanowiła przemocą przeszkodzić przeprawie Moskali na ziemię serbską, aby uniknąć grożącego armii tureckiej niebezpieczeństwa. I istotnie w danem położeniu tak energiczny krok był jeszcze najtrafniejszy. Turcja pomimo zawartego pokoju z Serbją musi być na to przygotowaną, że gdy się Moskwa zbliży do Serbji, Serbowie zerwą pokój i połączą się z Moskwą.

W ostatniej chwili otrzymujemy następujące telegramy:

Konstantynopol d. 26. kwietnia. Hassan basza, komendant dywizji pod Batum donosi, że Moskali, którzy wkroczyli 25. b. m. na ziemię turecką, powstrzymali Turcy w dalszym pochodzie. W wczorajszej walce stracili Moskale 800 ludzi, dzisiaj walka trwa dalej.

(Jest więc trzeci oddział moskiewski, który wkroczył od Chewket; p. r.)

Flota turecka bombarduje Chewket.

(Graniczna forteca moskiewska w Azji, od Batum, po moskiewsku St. Nikoła; p. r.)

Bukareszt 27. kwietnia. Mówią, iż książę zaprotestował u konsula moskiewskiego przeciw wkroczeniu Moskali bez poprzedniego zawiadomienia rządu, nie czekając nawet na zebranie się Izby. Rumuni opuścili Kalafat, zostawiając tylko potrzebną do służby miejscowej ilość żołnierzy.

Dwie angielskie kanonierki, przybyłe do Gałaczu, mają, zdaje się, tylko opiekę angielskich obywateli na celu w razie bombardowania portów naddunajskich.

Kiszeniew dnia 27. kwietnia. Dzienny rozkaz wielkiego księcia Mikołaja: Nie idziemy na zabory, lecz aby uciskanych braci i religii bronić chrześciańskiej. Przekonany jestem, że każdy spełni swą powinność. Spokojni mieszkańcy będą szanowani. Karność musi być najsurowsza. Przekonany jestem iż Rumuni przyjmą nas gościnnie, w zamian macie szanować prawa krajowe i w razie potrzeby bronić bezinteresownie Rumunów przed Turkami.

Bruksela d. 27. kwietnia. „Nord“ oświadcza, że Moskwa naturalnie zobowiązaniami co do ewentualności terytorjalnych zaborów nie może sobie rąk wiązać. „Nord“ jest przekonany, iż kontynent i europejska równowaga wyjdą z konfliktu bez uszkodzenia.

Londyn d. 27. kwietnia. W Izbie niższej wczoraj oświadczył Bourke, że lord Loftus nie opuścił jeszcze Petersburga, a Szuwałów wziął krótki urlop. Hobart-basza zawiadomił, iż biorąc udział w wojnie, nie może pozostać oficerem angielskim

Na giełdzie opowiadano, iż rząd zawiera kontrakta na wielkie dostawy węgla dla floty.

Jak urzędowa *Wiener Abendpost* donosi, odbywały się d. 16. do 18. b. m. pod Felixdorfem koło Wiednia próby z d z i a ł a m i w a ł o w e m i (fortecznemi) ze stali spiżowej, pomysłu jen. Uchatiusa. Działa te niosą na p ó ł t o r y m i l i geograficznej (a więc przeszło o połowę dalej jak dotychczasowe najlepsze, przez Prusaków przy obleżeniu Paryża użyte), a mimo to „w zupełności odpowiadają najwyższym nawet wymogom dział wałowych.“

Telegramy innych pism.

Ruszczuk d. 26. kwietnia. Według zdania tureckiego jeneralnego sztabu, pierwsze starcie się z Moskalami, nastąpi w sobotę lub w niedzielę.

Berlin d. 26. kwietnia. Ks. Reuss, mianowany ambasadorem w Konstantynopolu, odjedzie tam jeszcze przed końcem bieżącego tygodnia.

Peszt d. 26. kwietnia. *Pester Lloyd* donosi, że postanowiono już, iż hr. Zichy wróci na swą posadę do Konstantynopola, i że powrót jego nastąpi równocześnie z wyjazdem ks. Reussa. Dalej *Pester Lloyd* donosi, że Sadyk basza, gubernator Ruszczuku, otrzymał rozkaz zajęcia lewego brzegu Dunaju pod Dżurdżewem. w skutek czego Turcy dzisiaj już przeprawiają się przez Dunaj.

Berlin d. 25. kwietnia. *National Ztg.* mówi w dzisiejszym artykule: Car Aleksander nie ma uporu swego ojca i jego żądzy panowania, ale szowinizm usadowił się w jego otoczeniu. Czerkascy, Aksakowy i Ignatiewy, którzy carowi towarzyszą, są oznaką, że duch słowianizmu odegra w wojnie swą rolę. Manifest cara unika troskliwie wspomnienia o granicach swego przedsięwzięcia, i to milczenie jest najwymowniejszym ustępem tego aktu. Z wielu stron donoszą, że Turcja, opierając się na traktacie paryskim, zażądała pośrednictwa mocarstw. *Nat. Ztg.* sądzi, że skutkiem mowy Moltkiego będzie wzmocnienie pogranicznych garnizonów i budowa kolei nad Mozellą.

Jassy d. 25. kwietnia. Krążą pogłoski, że trzy tureckie kanonierki wpłynęły do Seretu pod Barboszami i zamierzają zburzyć most na Serecie.

Galac d. 25. kwietnia. Dla uspokojenia stolicy, obawiającej się napadu Turków, donosi *Romanul*, że według pewnych informacyj (?) następująca jest siła armii tureckiej nad Dunajem: W Widdyniu i okolicy 40.000, w Sistowie 6.000, w Ruszczuku i okolicy 15.000, w Turtukaj-Oltenicy 8.000, w Sylistrji 18.000, w Tulczy 6.000, w Sulinie 6.000, a w Szumli 20.000, razem 119.000 wojska.

Bukareszt d. 26. kwietnia. Przy wyborach do senatu przeszło 80 prct. większości posiada partja rządowa. Tym sposobem ministerjum ma zapewnioną większość w senacie.

Turn Sewerin d. 26. kwietnia. Moskiewscy emisarjusze rozrzucają między lud tysiącami egzemplarze broszury „Przyszłość Rumunii,“ w której powiedziane jest, że Rumunia połączywszy się z Moskwą odzyszcze dopiero swą niezawisłość polityczną, zjednoczywszy wszystkich Rumunów, i zajmie miejsce w europejskim koncercie.

Konstantynopol d. 26. kwietnia. Przybywający tu moskiewscy poddani otrzymali rozkaz od Porty opuszczenia Turcji w przeciągu 4 tygodni. Po upływie tego terminu będą siłą wydaleni z kraju. W stolicy spokój zupełny.
